**Nr. 279.** Lwów. — Sobota dnia 5. Grudnia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

| We Lwowie bez dostawy: | | Na prowincji z przesyłką pocztową: | |
|---|---|---|---|
| Miesięcznie | 1 złr. 50 ct. | Miesięcznie | 2 złr |
| Kwartalnie | 4 „ 50 „ | Kwartalnie | 6 „ |
| Półrocznie | 9 „ — „ | Półrocznie | 12 „ |
| Rocznie | 18 „ — „ | Rocznie | 24 |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Sabby Op. W. | Wschód słońca g. 7 m. 40 | Długość dnia g. 8 m. 20
Jutro: D. 2 Adw. Mikołaja B. | Zachód „ g. 4 m. 0 | Ubyło „ 1 minutę

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski

*Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45.
*Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

## Przegląd polityczny.

Proklamacja sułtańska, którą we środę ogłosili w Filipopolu dwaj podkomisarze Porty, nazywa ruch bułgarski powstaniem przeciw woli Turcji i mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim. Szanując postanowienia traktatu, Porta się odwołała do interwencji tych mocarstw i wspólnie z niemi zgodnie postanowiła, że konieczną jest rzeczą przywrócić prawny porządek w Rumelji. W tym celu Porta delegowała owych dwóch podkomisarzy, a w ślad za nimi przybędzie naczelny komisarz z delegatami mocarstw. Wzywa następnie proklamacja Rumeljotów, aby się poddali jednomyślnie objawionej woli Porty i mocarstw i wspierali zadanie naczelnego komisarza, oraz delegatów, którzy będą zarządzali prowincją aż do zamianowania stałego gubernatora. W końcu proklamacja ogłasza zupełną amnestję wszystkim uczestnikom w rewolucji.

Wiemy już z oficjalnych doniesień, że owych podkomisarzy ludność rumelijska przyjęła życzliwie i że nawet całe wioski poczęły zwracać się do nich z prośbą o corychlejsze przywrócenie dawnego stanu rzeczy. Wszystko przemawia za tem, że w istocie jeśli nie z otwartemi ramionami, to przynajmniej bez wrogich manifestacyj spotkano w Rumelji urzędników tureckich; zanotować jednak musimy pogłoskę, że ich powitano strzałami.

Sobotnie posiedzenie konferencji ambasadorów miało być wedle wszystkich przypuszczeń ostatniem. Zapomniano jednak na niem—umyślnie, czy nieumyślnie — podpisać protokołu. Nadto, w poniedziałek wieczorem Porta rozesłała ambasadorom cyrkularz, w którem zapraszała do naznaczenia owych delegatów, którzy wedle poprzednich uchwał konferencji powinni towarzyszyć komisarzowi tureckiemu do Filipopola. We wtorek tedy ambasadorowie znowu się zebrali na „pogadankę“, która jednak spełzła na niczem. Tymczasem jednak Dżewded odjechał do Rumelji, a korpus żołnierzy tureckich, ściągniętych ku granicy, lada dzień wkroczy do tej prowincji. Tak więc administracja turecka całkowicie opanuje prowincją i będzie nią zarządzała bez kontroli mocarstw, — przynajmniej na razie.

Czas trwania zawieszenia broni między Serbami a Bułgarami nie jest jeszcze postanowiony, bo książę bułgarski żąda, aby pierwej z gruba określono warunki pokoju. Wymagania jego, znane z wczorajszych telegramów, są niezawodnie uciążliwe dla Serbji, niemożliwe nawet do przyjęcia przez króla Milana, jeśli on nie chce utracić ostatnich podstaw, na których się trzyma tron jego, zachwiany cokolwiek niefortunną wojną. Przytem te wymagania nie są bezwarunkowo słuszne, bo się jedynie na tem opierają, że Bułgarzy stoją na ziemi serbskiej; ależ równocześnie Serbowie zajmują dystrykt widdyński. Wprawdzie twierdza im się nie poddała, lecz i Bułgarzy nie zdobyli fortecy w Niszu. Oni zajmują Pirot, a Serbowie — Belgradczyk, oba zaś te miasteczka, niemające żadnej strategicznej wartości, są równe sobie co do ludności. Zatem prawo do dyktowania warunków pokoju Bułgarzy jeno stąd czerpią, że zawieszenie broni nastąpiło w chwili, gdy oni odnieśli zwycięstwo. Serbowie jednak utrzymują, że się za pokonanych nie uważają i pozornie, czy rzeczywiście dalej się na gwałt zbroją. Dość teraz liczne telegramy z Belgradu brzmią coraz bardziej wojowniczo.

Jenerał Horwatowicz, były oficer austrjacki i poseł serbski przy carskim rządzie, przybywszy do Belgradu na wezwanie królowej, zapisał się do stronnictwa prącego do wojny. Okoliczność ta ma swe znaczenie, bo Horwatowicza uważają za najzdolniejszego w Serbji wodza i za łącznik między Rosją a rządem króla Milana. Otóż powstaje pytanie; czy rzeczywiście Serbja pragnie zrehabilitować swą sławę wojenną, czy też tylko zbrojeniem się chce zmusić ks. Aleksandra do lżejszych warunków pokoju?

Na to pytanie dziś znajdujemy tylko jednę odpowiedź. Do prazkiej *Politik* donoszą z Wiednia, że „panowie belgradzcy“ chcieliby, aby Austrja ostro, a nawet z groźbą wystąpiła przeciw zamiarowi dalszego prowadzenia wojny. — W ten sposób wyglądałoby, że wojowniczo usposobieni Serbowie tylko z ciężkiem sercem włożyli miecz do pochwy i oczywiście za tę uległość woli wielkiego mocarstwa byliby postawieni w lepszej pozycji przy rokowaniach pokojowych. Lecz tej usługi odmówiło Serbom nasze ministerjum spraw zagranicznych, wskazując bardzo słusznie na to, że przecież daleko byłoby prościej i racjonalniej, gdyby rząd serbski odwołał się o pośrednictwo do mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim. Dziś znowu donoszą, że i Bułgarzy pragną wojny, — pewnie tak samo, jak Serbowie.

Zresztą ostatnie depesze, otrzymane w tej chwili (godzina 1) przedstawiają położenie rzeczy jako istotnie groźne, nietylko na teatrze waśni serbsko-bułgarskiej, ale i w Rumelji, gdzie podobno ludność demonstruje przeciw rozerwaniu unji, a Turcja zgromadziła na granicy nie 8000 żandarmów, ale 22-tysięczny korpus.

Zwracamy uwagę na telegram o doniesieniu francuskiego *Temps'a*, na komentarz do postąpienia Bismarka w sprawie interpelacji o wydalaniach i na komunikat półurzędowej węgierskiej *Budapester Corr.* Te trzy wiadomości wzajemnie się uzupełniając, przedstawiają położenie w świetle dość ponurem. Komunikat *Budap. Corr.* jest nadzwyczaj ostrą odpowiedzią na pochwałe cara armji bułgarskiej; widocznie spór się przenosi z głównych kwater w Niszu i Pirocie do Wiednia i Petersburga, a jeśli tak, to się powiodły usiłowania angielskie, o których mówi nasza wczorajsza korespondencja z Londynu.

Jutro, tj. w sobotę, kończą się wybory angielskie. Wypadły one korzystniej dla wigów, niż się spodziewano. Będą oni w izbie gmin liczniejsi od torysów o jakie 48 do 50 deputowanych, tworzyliby zatem większość zdolną do utrzymania liberalnego rządu, gdyby nie było zastępu irlandzkiego, liczącego 80 głosów. Ten właśnie zastęp będzie przechylał szalę parlamentarną na tę stronę, po której będzie stawał od wypadku do wypadku.

Czy przy takich warunkach można będzie rządzić, czy w ogóle zdoła się utrzymać jakikolwiek gabinet? — jest to bardzo wątpliwe. Jednak zdaje się, że Irlandczycy więcej wierzą torysom, ~~jak~~ wigom i nie narażając parlamentu na rozwiązanie, bo nowy mógłby wyjść jeszcze gorszy — zupełnie przymkną do torysów, a wtedy konserwatywne stronnictwo razem z parnellistami rozporządzałoby większością dwudziestu kilku do trzydziestu głosów.

Tonkińska komisja, wysadzona z łona parlamentu francuskiego, zamierzyła znowu wytoczyć sprawę owego pułkownika Herbingera, który przegrał bitwę z Chińczykami pod Langsonem. Idzie tu radykalistom oczywiście nie o Herbingera, lecz o wznowienie kwestji o postawienie przed sąd parlamentarny dawnego gabinetu Ferry'ego. Minister wojny jen. Campenon oddał podobno akta dotyczące Herbingera deputowanemu Lockroy.

Donieśliśmy wczoraj o waśni wybuchłej we Włoszech z powodu projektu o nowym rozkładzie podatku gruntowego. Kłótnia staje się coraz ostrzejsza i pierwszy raz bez żadnych względów odsłania oddawna nurtującą niezgodę między prowincjami włoskiemi. Rząd zamierza bądź co bądź przeprowadzić swój projekt, choćby miał rozwiązać parlament.

---

Wczoraj zebrała się komisja budżetowa na pierwsze swe plenarne posiedzenie i zastanawiała się nad oszczędnościami, jakie zdaniem referentów można będzie przeprowadzić w referatach, które przez te parę dni studjowali. Temi dniami zastanawiał się nad naszym budżetem klub centrum, przedwczoraj studjował go klub prawicy. Za tydzień zajmie się naszą niedolą Wiec rolników.

W takiej więc chwili pożytecznie jest usłyszeć głosu obywatela, jednego z najpoważniejszych i najznakomitszych naszych ziemian który przemawia wprawdzie w swojem tylko imieniu, ale niezawodnie mówi to, co tysiące innych czuje i co z drobnemi może zmianami w szczegółach, mogłoby być uznane za wyraz opinji całego kraju. Oto słowa listu, któryśmy otrzymali od p. Kazimierza hr. Wodzickiego:

„Stan naszego kraju, zaiste wyjątkowy. wymaga głębokich studjów i bezzwłocznego ratunku. Stosunki, przejścia i niespodzianki pojawiające się, minują grunt, na którym stoimy i zagrażają przyszłości. Galicja dziś przedstawia się w obrazie olbrzymich rozmiarów kliniki, z milionami chorych, wijących się w cierpieniach; zewsząd dolatują uszu jęki i lamentacje. Przyznać musimy, że znaczna liczba lekarzów otacza łoża, zdolnych i sumiennych, czynnych i troskliwych, krajowców i cudzoziemców, gdyż nawet za granicami Galicji radzić o nas poczynają. Radzą więc i radzą, zwołują konsyljum po konsyljum, odbywają większe i mniejsze operacje, wszakże w swem światłym gronie uznali chorych za niewyleczalnych. Jak w wojnie szybko jeden po drugim kryje się we wnętrzach ziemi, tak i z naszej kliniki wywożą bez ustanku trupów i to w siermięgach i w surdutach, w sutych strojach i w łachmanach, dziś nawet o *tempora*... wywożą i w chałatach. Proceder od dziesięciu lat nieustający trwa dalej i głębsi myśliciele przepowiadają, że to kwestja czasu, gdyż jeżeli nie nastąpią zmiany, wszystkich z kliniki wywiozą.

Wprawdzie naczelnicy wskazują na dalekim horyzoncie tęczę nadziei błogiej przyszłości, gdy przemysł się rozkwitnie, a koryta rzek uregulowane zostaną. Zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje — a tu potrzeba natychmiastowego ratunku, aby wstrzymać grożącą katastrofę.

Ilość znaczna drobnych zaniedbań, szkodliwych rozporządzeń, ustaw bez obrachowania kosztów, spowodowało skutki brzemienne w niebezpieczeństwa.

Wydam się czytelnikom jako jeden z lekarzów, lecz ja na równi z innymi srogo cierpię w naszej klinice, przebywszy nie mało torturowych operacyj i chcę zanim mnie wyniosą, wskazać przyczyny naszej niedoli i możliwość w wynalezieniu, jeżeli nie ratunku, to ulgi w cierpieniach. Złe lata, nieurodzaje, gradobicia i wylewy, równające się potopom, zubożyły kraj, lecz mamy niezliczone przyczyny inne, opłakanego stanu, z których wiele my sami usunąć możemy, a inne rząd nam rzeczywiście życzliwy, zmienić i wstrzymać może.

Mówimy po polsku, żyjemy tętnem narodowem, rządzimy się sami i dufni w nasze siły i zasoby, mówimy sobie, jakoś to będzie. Ciężar zaś powodujący prostracją, gniecie coraz więcej; zadłużyliśmy kraj, miasta i gminy; zadłużyliśmy większych i mniejszych właścicieli, w bankach stosy ksiąg zapełnionych wekslami, najczęściej już prolongowanemi, w Towarzystwie kredytowem przestraszające zaległości i tabula już ledwie znieść potrafi nowe ciężary.

Jak kuglarze przerzucamy się z banku do banku w naszych konwulsyjnych ruchach. Zubożyliśmy dzierżawców i nie do uwierzenia — zubożyliśmy nawet żydów. Aksjomat znany: „kredyt, to bogactwo“; my zaś wierni być powinni treści przysłowia francuskiego: „Ten się wzbogaca, który długi płaci.“ My kroczymy w przeciwnym kierunku i inaczej być nie może, szereg lat pędzi nas do przepaści.

Nie jest to popularnem, w szczególności u tych, którzy nie płacą podatków, nie mniej prawdziwe i na rzeczywistem doświadczeniu oparte. Kraj nasz w dzisiejszym ustroju znieść nie może autonomji i ona się w części przyczyniła do jego zubożenia. Mowy być nie może o uszczupleniu zdobyczy, o które walczyliśmy przez lat dwadzieścia z wytrwałością i poświęceniem, wszakże wyższe władze i ojcowie narodu rozmyślać obowiązani, aby samorząd wzbogacał, a nie ubożył. Na chwiejnym fundamencie założony, dosyć nieradny w połowie, a u góry kosztowna komplikacja, której w innych krajach nie napotykamy. Lepiej gmachu proporcje zmienić i przeistoczyć go, jak czekać runięcia, które wszystkich dotknie.

Druga sprawa niemniej piekąca jest w uregulowaniu sprawy naszej indemnizacji, która również się przyczynia i to niepospolicie do ubożenia*). Ze łzą w oku ojcowie myśl ślą ku przyszłości przypuszczając, że i dzieci ten zagadkowy dług spłacać będą, gdy inne prowincje już ten olbrzymi ciężar ze siebie zrzuciły. Jest to wielki podatek, dawniej nie znany nam, płacony niemal od trzydziestu lat bez przerwy, i o dziwo, mówią nam, że nader mała część amortyzowaną została. Zaiste kosztowne noszenie wody sitem i łatwo zobrazować sobie można opodatkowanego, gdy zapłacił 41.370 zł. i mówią mu, że jego dług o niewiele się zmniejszył. Przypomina to manipulacje Banku włościańskiego, słusznie przez ogół potępione.

Podatek krajowy, powiatowy i szkolny, to zupełnie nowe podatki, mające znaleść pokrycie w dawnych naszych źródłach, które się nie powiększyły w stosunku do gniotących ciężarów. Podatki te wykazują poważną cyfrę.

Przy klęskach, nieurodzajach i stagnacji w handlu, mało kto w terminie jest w stanie zapłacić podatki, więc płacić musi 6% od swych zaległości, mniejsi właściciele zaś są niszczeni egzekucjami. Może to dla rządu obfite źródło dochodu, dla kontrybuentów uregulowany nowy podatek nader uciążliwy.

Od roku 1856 w każdej gminie osadzony ksiądz gr. obrz., chociażby się z 40. numerów składała, mieć musi dom mieszkalny, stajnię, stodołę i t. d. łatwo sobie wystawić ciężar spadający na kontrybuentów.

Aby otrzymać wyższe pożyczki, przeceniamy wartość ziemi i najczęściej w przyszłości nie jest ona w stanie płacić % z amortyzacją. Czynsze dzierżawne podnosiliśmy coraz wyżej i doprowadzili do tego, że w kraju rolniczym już nie posiadamy zamożnych dzierżawców, a ci co w pocie czoła się na roli utrzymali, są rzadkością jak białe kruki.

Głoszą nam z trybuny, że jeszcze gorszy stan ekonomiczny w innych krajach kontynentu. Nie śmiem przeczyć wygłoszonemu zdaniu, wszakże każdy przyznać musi, że obraz naszego kraju jest żałobny i że pieniądz na zachodzie tańszy i szukający lokacji.

Te same usta wypowiadają, że u nas ziemia nie wycieńczona i że spotęgować możemy naszę produkcję. Kto strawił życie na uprawie roli, ten zna koszta podniesienia produkcji. Wieleż to lat udowodniło, że konsumcja nie pokryła kosztów produkcji, a w wkładowych i postępowych gospodarstwach deficyt się okazał dotkliwy.

Przez wieleż lat patrzymy na produkta wydobyte pod łagodnym niebem, przechodzące w krociowych centnarach bez opłaty, a my z naszemi, kupca doczekać się nie mogli. Transport tak drogi na małych przestrzeniach niepospolicie ubożył producentów, wszakże przez szereg lat nikt nas nie ratował, w zamian mnożyły się ciężary i niedobory.

Od kilku lat inne kraje nałożyły cło na importowane z zagranicy produkta, podniósłszy wartość własnych. — my zaś stawiamy pytanie, czy cła będą pożyteczne. Przypomina to ankiety co do zmiany kosztownych karabinów, na odtylcówki i — w końcu nastąpiła Sadowa. I tak niebawem produkcja u drobnych, jak u większych posiadaczy, częstokroć się już nie opłaca.

Dozwoliliśmy dzielić bez restrykcji włościanskie grunta, stworzyliśmy niebezpieczny proletarjat i emigrantów.

Znieśliśmy obciążoną własność, a nadali ją w zupełności, wszakże parcelowaną i nie komasowaną, przez co wytworzyli lichą i jałową produkcję.

Zmuszaliśmy gminy do stawiania kosztownych budynków szkolnych, zadłużyliśmy znaczną część i zniechęcili do oświaty.

I tak wykazaćbyśmy mogli szereg przyczyn zubożenia kraju, zadłużenia wszystkich, wyzucia z ziemi właścicieli, a stworzenia poważnego zastępu rządzców, wyczarowania proletarjatu wiejskiego i staje przed nami naga rzeczywistość grożącego upadku. Jedyna korzystna i pomnikowa pamiątka naszych rządów, to krajowe drogi, ułatwiające komunikacje; uważam uchwałę Sejmu, oddającą budowy powiatowych dróg powiatom i dojazdowych, za błąd, który co roku nas chłostać będzie, gdyż powiaty nie mają i mieć nie będą fachowych i finansowych sił, zaś sieć bitych gościńców nie ukończona.

Niechęć do inicjatywy, ostrożność niekiedy posunięta do szkodliwego stopnia; częstokroć przed inowacją konieczną wzdrygamy się jak przed osiem gniazdem, widzimy nieprzełamane trudności i z tych przyczyn zło się potęguje i rozsiada w kraju. Rób, coś powinien i t. d. otrzymamy lub nie otrzymamy, wszakże wypełnimy nasz obowiązek.

Ustrój autonomiczny jest za kosztowny dla naszego kraju i tenże go w przyszłości znieść nie jest w stanie; pomotany z rządowym do tego stopnia, że granicy tu oznaczyć trudno; na dole samorząd stał się bezrządem, w powiatach jałowym, w Wydziale za kosztownym. Wyrabiające się zdania z każdym rokiem, rozważanie tej doniosłej sprawy przez przewodników, przykłady innych krajów, doświadczenie mężów stanu, zebrane w Galicji wskazówki, oparte na 20-letniem doświadczeniu, wkońcu wytworzyć muszą ustrój autonomiczny, pożyteczny i nie gnębiący, nie tracąc uzyskanych zdobyczy, uprościć organizacją, jasno naszkicować zakres działania, wkońcu zmniejszyć wydatki. Mam tę odwagę wypowiedzieć, że dzisiejszy samorząd jest za kosztowny i że się przyczynił do zubożenia kraju.

Spłacanie indemnizacji w nieskończoność bez spiesznej i widocznej amortyzacji uboży nad miarę kontrybuentów i staje się ciężarem nad ich siły. Czy nieszczęśliwy i tak srogo nawiedzany kraj ma ginąć z przyczyny jednostronnego obrachowania i kosztownej manipulacji i spłacać przez cały wiek narzucony dług? Znamy potęgę opozycji i niechętne usposobienie obcokrajowców, więc się z trudnościami liczyć musimy, wszakże nosząc tę piekącą sprawę coraz wyżej, przedstawić ją musimy u szczytu, w świetle prawdy rzeczywistej i tam jedynie spodziewać sie możemy uwzględnienia, gdzie był jej początek.

Każde opóźnienie w zaprowadzeniu cła od zagranicznych produktów przygniata produkcją a taryfy kolejowe ubożą producentów.

W latach klęsk i nieurodzajów płacenie 6% od zaległości podatkowych jest nowym ciężarem znacznym. Gdy producent nie posiada produktów, lub takowych pozbyć się nie może, jak to nader często bywa, wtedy nie jest w możności zapłacenia w terminie podatku i w swej biedzie ma nowy ciężar nałożony. A że urzędy podatkowe i pod ziemią by poszukiwały pieniędzy należących się, więc 6% staje się niemal stałym dodatkiem do podatków, również jak i znaczne koszta egzekucji po gminach, nie będących w możności zapłacenia na termin podatków. Owóż zniesienie wyjątkowe tych ciężarów byłoby znaczną ulgą.

Podnoszenie krajowych dodatków i zaciąganie pożyczek prowadzi kraj do tego samego stanu, w jakiem się znajduje większa część obywateli.

Sprawa przyłączenia drobnych gmin do głównej parafji, które bez wysilenia nie są w stanie księdza utrzymać, tylokrotnie poruszona spoczywa w koszu, a załatwienie tejże oswobodziłoby wielką liczbę gmin od tego nader znacznego ciężaru.

*) Nie posiadam znacznego majątku, a płacę rocznie do funduszu indemnizacyjnego 1.379 zł., łatwo obrachować, jak powyżej, sumę zapłaconą.

---

83)

# IZMAEL

przez

**Mrs. E. Braddon.**

Przekład z angielskiego M. Faleńskiej.

(Ciąg dalszy).

Grzeczność ta należała do szczupłej liczby pochlebnych słówek, któremi uszczęśliwiał, od czasu do czasu, swą wielbicielkę. W ogóle jednak, bywał w rozmowach z nią zimny jak głaz, a wszelka w tych razach uprzejmość zdawała się być tylko na nim wymuszoną.

Izmael i Konstancja prowadzili z sobą przez czas jakiś owę rozmowę bezbarwną i pozbawioną wszelkiego zajęcia, jaka bywa koniecznie wstępem każdej nowej znajomości, wtedy gdy żadnej stronie niewiadomem jest jeszcze, na jakie umysłowe zasoby może liczyć u drugiej. Nic w postawie ani w wyrazie twarzy Konstancji nie zdradzało żywszego wrażenia przy tem spotkaniu, a nawet od pierwszej jego chwili czuła się do najwyższego stopnia zdumioną.

Znajdowała w Izmaelu człowieka najzupełniej odmiennego od tego, czem go sobie wyobrażała. Jako wielka pani z rodu, miała poniekąd we krwi pewne uprzedzenia, mianowicie zaś przeciw dorobkiewiczom w ogólności i tak zwanym samouczkom, własnej pracy zawdzięczającym swe umysłowe wykształcenie. Pierwszych buta ją raziła, drugich zarozumiałość; przygotowana zaś była znaleźć uosobienie owych przywar u człowieka, którego podziwiał Paryż, zawdzięczając mu najpiękniejsze swe ozdoby, przez umiejętne preprowadzenie olbrzymich przedsiębiorstw, i który w innym względzie pozyskał sobie ogromny rozgłos, jako filantrop, wkładający w zakłady dobroczynne znaczną część pozyskanych bogactw.

Słysząc nieustannie powtarzane w koło siebie nazwisko Izmaela, z owemi wyrazami czci i podziwu, jakich nie braknie nigdy powodzeniu, Konstancja przedstawiała sobie w nim skończony okaz typu jak najmniej dla niej sympatycznego, gdyż niezawodnie przebiegłość i pycha główną jego treść stanowiły. Mimowoli zastosowała nawet zawczasu powierzchowność tego króla dorobkiewiczów do wyobrażenia, jakie sobie wytworzyła o jego moralnej istocie. Był to niezawodnie człowiek krępy, z przenikliwem wejrzeniem, pozbawiony wszelkiej zewnętrznej dystynkcji, tak samo jak i wszelkiego polotu duchowego. Musiał on być także wielkim zwolennikiem zbytku, może nawet niepowszednim smakoszem, zwyczajem ludzi, którzy wzbogaciwszy się szybko, chcieliby każdemu wmówić, że nawyknienia wyższych warstw, do których się dostali, są dla nich rzeczami pierwszej potrzeby.

Teraz zaś, w miejscu podobnej osobistości, widziała przed sobą mężczyznę bardzo wysokiego wzrostu, ze szlachetnemi rysami rzymianina i z ognistem spojrzeniem, zdającego się posiadać przytem najwytworniejsze salonowe obejście. Przyglądała mu się uważnie, podczas gdy do niej przemawiał z chłodnym spokojem, a wrażenie doznawanej niespodzianki przyspieszało nieco w tej chwili bicie jej serca.

Spojrzała na jego rękę. Tu zdało jej się odkryć świadectwo gminnego pochodzenia. Ręka ta, przez długi czas do pracy zmuszana, nadto była rozrosła, aby mogła należeć do człowieka wyższego rodu.

Prowadząc z roztargnieniem obojętną rozmowę z Izmaelem, Konstancja usiłowała wyobrazić go sobie w bluzie robotnika, pracującego wśród prostych ludzi, z którymi stał na równi. Ale było to dla niej niemożliwem. Gdziebądź szukała go myślą w przeszłości, wszędzie przedstawiał się jej królującym nad swem otoczeniem. A jednak, nikt jej nigdy nie wspomniał o jego szlachetnem pochodzeniu; tradycja owa zatarła się była w zupełności pomiędzy biedakami, z którymi żył w pierwszych latach pracy, i znano go dziś tylko w Paryżu jako człowieka, zawdzięczającego sobie samemu, zarówno majątek jak i stanowisko.

Podwoje jadalnego pokoju otworzyły się, dając wstęp do eleganckiego bufetu, przy którym goście pani Jarzé mogli się raczyć herbatą, lekkim winem i rozmaitemi ciastkami; na tem bowiem ograniczała się strona gastronomiczna przyjęcia, urządzonego w ogóle bardzo oszczędnie, chociaż o ile możności, pokaźnie.

Izmael pozostał obok lady Danetrec, gdy piła herbatę; Amelja zajmowała się tymczasem uprzejmem częstowaniem gości, Hortensja zaś wyłącznie poświęcona zaopatrywaniem w rozmaite łakocie i w wodę z sokiem, uwielbionego przez siebie poetę, błagała go, aby chciał po herbacie uszczęśliwić zebranie wypowiedzeniem którego ustępu z „Jęków“.

— Nie ma tam nic, coby się nadawało do salonowej deklamacji — mówił, drożąc się niby Pontchartrain, którego najwyższą rozkoszą było raczyć drugich swemi wierszami. — Goście schodzący się tutaj, wolą słuchać skrzypienia byle jakiego grajka, niż wykrzyków boleści ludzkiego serca.

— Mylisz się pan, doprawdy; muzyka usposobiła owszem każdego do wrażeń pięknej poezji; gdybyś pan chciał tylko wygłosić którykolwiek z twoich utworów, przekonałbyś się, że chwila jest do tego najwłaściwszą.

Wicehrabia dał się jeszcze prosić przez czas jakiś, wreszcie, jakby zmuszony do ustępstwa, które było z jego strony ofiarą, dał się poprowadzić do salonu, dokąd większa część gości powróciła już była. Stanąwszy na środku pokoju, w postawie natchnionej milczał przez kilka chwil niby w skupieniu ducha, a następnie rozpoczął swą deklamację.

Treścią jej były rozpaczne szamotania się galernika, za najohydniejsze zbrodnie znoszącego karę, której śmierć dopiero miała być kresem. Wszystkie bluźnierstwa i wszystkie nienawiści duszy do głębi spodlonej, nie zdolnej dźwignąć się ani na chwilę ze swego upadku uczuciem żalu, z upodobaniem były uwydatnione w tym wstrętnym utworze, stanowiącym mięszaninę przypomnień z dzieł przodowników realistycznej szkoły, przedstawionej w mimowolnej parodji.

Autor, przejęty przeświadczeniem wrażenia, jakie sprawiał, coraz uroczyściej wygłaszał swoje wiersze, a gdy już koniec ich zbliżał się, głos jego stopniowo począł się zniżać, dopóki nie przeszedł w cichy szept, który ustał wreszcie w chwili dla ucha niepochwyconej. Dały się wtedy słyszeć po pokoju szmery, mogące mieć rozmaite znaczenie, ale najprawdopodobniejszem było zadowolnienie z doczekanego końca owej uczty duchowej.

— Czy odpowiada to pani pojęciom o poezji? — spytał Izmael Konstancji, obok której znalazł się znowu.

— Wyznaję szczerze, iż tak nie jest — rzekła — ale rodzaj ten stosuje się do dzisiejszych upodobań, bo i w literaturze rządzi moda; tak samo jak w ubraniu.

— I zdaje się takiemu człowiekowi, że zastąpi kiedyś Musset'a — rzekł Izmael, ruszając ramionami.

— Więc pan wysoko cenisz Musset'a? — spytała, dziwiąc się w duchu, iż może się znaleźć miejsce na zamiłowanie poezji, w tym umyśle, napełnionym matematycznemi obliczeniami.

— O, bardzo! Nie jest to wesoły poeta, przyznaję, ale pomimo to zawdzięczam mu niejednę chwilę rozrywki w posępnych dniach mego życia.

— Więc pomimo tylu zajęć, gdyż przypuszczam, że miewasz pan rzadko chwilę swobodną, znajdujesz jeszcze czas dla poezji?

— Czemużby nie? Dla tego właśnie, że pracuję w kierunku nauk ścisłych, tem więcej potrzebuję czynić niekiedy wycieczki w świat idealny, aby w jego oczach chwilowo zapomnieć o pustyni pospolitej rzeczywistości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzieci uczące się w szkołach ludowych, w chałupach wychowane, do chałup mieszkać powrócą, im potrzeba obszernej izby do nauki, nie zaś zdobiących wieś gmachów. W tym kierunku bez znajomości kraju i obrachowania kosztów postąpiono i narażono ludność na wydatki nad siły i zadłużono gminy pomimo ofiarności z różnych stron.

Mam to głębokie przekonanie, że stanu włościańskiego podnieść nie możemy, jeżeli nie zaprowadzimy przymusowej komasacji gruntów, dziś rozrzuconych i nie podlegających się dającej dochód produkcji. Chłop dziś cztery razy więcej płaci, że tak powiem, ze swego warsztatu, jak dawniej, a przeciętnie się jego warsztat zmniejszył i popsuł przez parcelację gruntów. I dziwiny się upadkowi włościan! Przymusowa solidarna asekuracja od ognia w całym kraju budynków i zboża, nie zuboży gminy, a wstrzyma te bankructwa, żebraniny i pożary.

Pierwszorzędnym obowiązkiem Sejmu jest uchwalenie minimum morgów własności nie dzielnej i nie pozbawianej. Dzielenie na drobne posiadłości, już wytwarza nędzę, gdzie zarobku chłop nie ma; w niedalekiej przyszłości okaże się groźne niebezpieczeństwo, któremu trudno będzie zaradzić.

Wiele zatem jest spraw do załatwienia, jedne przyniosą natychmiastową ulgę, inne przygotują grunt do pracy ku lepszej przyszłości. Łaski Monarszej dowody mamy liczne, władze nam są życzliwe, a zatem dopuścić nie mogą, aby ongi kraj bogaty w rolnictwo, grzęzł z każdym rokiem coraz głębiej w nędzy i nareszcie był zmuszonym do zaprowadzenia *moratorium*. Poznać potrzeby, znaleźć środki ratunku, obrać drogi prowadzące do celu, o to zadanie przewodników i ojców narodu.

*K. Wodzicki.*

Olejów 1 grudnia 1885.

## Związek bałkański.

III.

**Wiedeń** 2. grudnia.

(C) Ewentualność unji bułgarskiej należy rozważać ze stanowiska zasady, której się państwa europejskie od lat 50 trzymają. Jeżeli nowa Bułgarja miałaby być wewnętrznie i zewnętrznie zależną od Rosji, tak jak to w traktacie pokoju San-Stefańskim było zamierzonem, w takim razie mocarstwa pozwolić na jej utworzenie nie mogą, do czego mają prawo według artykułu XVII. traktatu berlińskiego. W przeciwnym razie zaś staje się unja bułgarska nowym, pozytywnym postępem w myśl polityki europejskiej na tej drodze, której się koncert europejski dotąd konsekwentnie trzymał, a która jest jawną tajemnicą dyplomacji.

Otóż od początku bieżącego ruchu bułgarskiego była jego znamieniem dążność do niezależności, do emancypacji od przewodnictwa rosyjskiego. Ruch ten jest przez Rosję potępiony, tylko dla tego, że powstał bez Rosji. Obok powodów rzeczowych, wchodzą tu i osobiste. Rzeczowe są następujące: Bułgarja dojrzała o tyle, że widzi i rozumie, że Rosja opiekuje się nią, trzyma ją na pasku, nie dla niej samej, nie z miłości i nie dla idei słowiańskiej jakiejś, ale dla siebie samej, dla idei rosyjskiej. Pod taką opieką Bułgarja ideałów swoich nigdy nie osiągnie; dla Rosji jest dogodniej, żeby była osobno Bułgarja, osobno Rumelja, gdyż wielka Bułgarja może sama zagrażać spuściznę tureckiej dla siebie, może sama sięgnąć po Konstantynopol, który Rosja uważa za swój, tak samo, jak uważa za swoje Bułgarję lub Czarnogórę. Osobiste motywa wypływają z dwóch stron. Car Aleksander II. kochał serdecznie obu młodych Battenbergów, których rodzona ciotka była zmarła carowa. Dzieci te zaś, oraz dzieci cara, to jest dzisiejszy car i książę bułgarski nienawidzili się od dzieciństwa. Jedną z pierwszych czynności dzisiejszego cara było, że zachowane przywileje wobec posła w Petersburgu dla Battenbergów, jako dla bliskich krewnych zniósł. Car rewolucję rumelijską uważał nietylko jako przeciw Rosji zwróconą, ale jako osobistą dla siebie obrazę, jako akt zuchwałości i niewdzięczności.

Dlatego to wykreślił ks. Battenberga z armji rosyjskiej, żeby i przez to potępić i jego osobiste upokorzyć. Dlatego teraz nawet, po wojnie, w rozkazie dziennym, całą zasługę dla rosyjskich oficerów windykuje, o księciu ani wspomina. *Journal de St. Petersbourg* ponownie potępia księcia i na niego zwala winę za bratobójczą wojnę. Zdaje się przeto być pewnem, że Rosja, to jest, że car dzisiejszy na unję z Battenbergiem i pod patronatem angielskim nigdy nie pozwoli. Ze strony angielskiej popieranie unji bułgarskiej jest na odwrót prostem wyzyskaniem sytuacji, a polityka ta również z powodów familijnych zgodną jest z życzeniami królowej również jak i następczyni tronu niemieckiego. Projekt małżeństwa ks. Battenberga z córką przyszłej cesarzowej niemieckiej upadł — na razie, wobec woli ks. Bismarka i wobec zawikłań wschodnich, co do których Niemcy idą dotąd ręka w rękę z Rosją. Jednak zapewniają, że księżniczka pruska, córka Angielki, która poznała księcia na ślubie swojej ciotki Beatryksy z jego bratem, nie przestała marzyć o swoim bohaterze, że więc wpływy królowej angielskiej jeszcze na szali losów jego — i wschodu zaważyć mogą.

Jakie stanowisko zajęła Europa, reprezentowana przez konferencję w Konstantynopolu, względem bieżących wypadków na wschodzie i do czego konferencja doprowadziła, na to patrzymy. I znowu trzeba tylokrotnie określaną zasadę wspólnej europejskiej polityki wziąć jako busolę dla zorjentowania się w tem, co się stało i dla możności wnioskowania, jaki kierunek sprawy te nadal przyjmą.

## Hr. Münster.

O hr. Münsterze, do niedawna ambasadorze niemieckim w Londynie, a teraźniejszym ambasadorze w Paryżu, otrzymuje *Czas* nadzwyczaj zajmujące szczegóły anekdotyczne ze sfer dyplomatycznych.

„Aczkolwiek nowy ambasador, pisze *Czas*, pochodzi z szlacheckiej, starożytnej rodziny, przecież całe jego zachowanie się i obejście hrabiowskie nie jest wielkopańskie. Posiada on zamek i dobra w okolicy Osnabrück, miejsce urodzenia zbyt słynnego Beckmanna. Wdowcem jest oddawna, a ożeniony był z Rosjanką; ma dwie córki, które tak samo, jak w Londynie, przebywać będą przy nim w Paryżu. S. p. król Hanowerski Jerzy V, który znosił ciężkie brzemię nieszczęść z godnością prawdziwie królewską, odczuwał największą dla hr. Münster pogardę. Król ten na wygnaniu miał zwyczaj swoich poddanych, którzy go odstąpili, dzielić na dwie kategorje: wyższego rzędu zdrajców, wyrafinowanych i rozkoszujących się w nikczemności oraz pospolitych zdrajców, poziomych, nieświadomych najczęściej tego, co czynią. Otóż król twierdził, że w pierwszej kategorji hr. Münster był numerem 1-szym. I istotnie hrabia odpłacił się był za łaski i dobrodziejstwa zupełnie wyjątkowo, najczarniejszą niewdzięcznością.

Natychmiast po wcieleniu Hanoweru do Prus, porzucił nieszczęśliwego swojego króla, który obdarzył go był dobrodziejstwami i pospieszył ofiarować swoje usługi p. Bismarkowi. Kanclerz, który przenosi nad innych, zdrajców, i ma do nich widoczną słabość, przyjął z pospiechem ofiarowane usługi przez hr. Münster, chociaż miał on sławę bardzo miernego dyplomaty; ponieważ zaś ks. Bismark lubi zadziwiać śmiałemi czynami i zuchwalstwem, przeto mianował tego hanowerskiego zbiega ambasadorem przy dworze S. James, tak ściśle spokrewnionym z dworem hanowerskim.

Z początku zwłaszcza hr. Münster miał nader przykre i trudne w Londynie stanowisko. Książę Cambridge, ks. Walji i prawie całe wyższe towarzystwo angielskie, w bardzo niemiły sposób dało mu poznać zachowaniem się wyniosłem i lodowatem wobec niego, że umiało należycie ocenić jego wartość moralną i rycerską wierność. W r. 1877 zaszedł wypadek, który co tylko nie przerwał raptem jego dyplomatycznego zawodu. Król hanowerski wraz z całą rodziną znajdował się w odwiedzinach u królowej Wiktorji, która na cześć jego dała wielki bal. Podług etykiety całe dyplomatyczne ciało miało przechodzić przed rodziną królewską i jej dostojnymi gośćmi, pozbawionymi tronu i wygnanymi. Hr. Münster przybył z dwiema córkami, ale te, dostrzegłszy na podwyższeniu królewską rodzinę hanowerską, bardzo wzruszone, oświadczyły, że dalej nie postąpią; cofnęły się i ze zdziwieniem wszystkich obecnych natychmiast opuściły bal. Ojciec pozostał, przeszedł ze spuszczoną głową, blady, trzęsący się przed dworską estradą, ale zamiast odejść natychmiast, udał się do bufetu, gdzie poszli za nim oficerowie, adjutanci i szambelanowie hanowerscy i nieznacznie wykułakowali go, przypadkiem niby wytrącili mu z ręki i rzucili o ziemię jego urzędowy kapelusz i podeptali go nogami, tak, iż zupełnie go zniszczyli. Hr. Münster przerażony musiał wyjść bocznemi schodami i wziąć kapelusz kamerdynera.

Ks. Bismark poczynił nadludzkie wysilenia, aby zdusić i przygłuszyć niesłychane zajście. Zwolna udało się hr. Münster, dzięki zwłaszcza taktowi jego dwóch córek, stworzyć sobie znośne stanowisko w towarzystwie londyńskiem. Mianowany ambasadorem w Paryżu, niczem innem się nie odznaczy, prócz gorącem życzeniem, aby go przyjmowano dobrze w *Faubourg St. Germain*. Będzie on pokornym i ślepym wykonawcą rozkazów kanclerza i bać się będzie o wiele więcej Beckmanna, niż jego także niezbyt pocieszny poprzednik".

O tym Beckmanie, naczelniku szpiegów czyli szefie tajnej policji Bismarka, opowie *Czas* w następnym numerze zajmujące rzeczy.

## Sprawy sejmowe.

Wczoraj wieczorem o godzinie 7. odbyło się posiedzenie klubu prawicy i trwało do godziny 11. — Uchwalono wstawić w budżet krajowy kwotę 4000 zł. dla internatu księży Zmartwychwstańców w załatwieniu petycji ks. Kalinki. — Na wniosek JEksc. p. Rusockiego uchwalono wznowić w Sejmie wniosek p. Jaworskiego, postawiony w Radzie państwa w przedmiocie zaprowadzenia ceł ochronnych dla zboża importowanego do Austrji, oraz rezolucję do Rządu o rewizję kolejowych taryf tranzytowych. Redakcję wniosku tego powierzono posłom Kozłowskiemu, Bobrzyńskiemu i Rusockiemu.

Wkońcu na wniosek posła Skarszewskiego uchwalono postawić w Sejmie wniosek w przedmiocie utrudniania tym popisowym, którzy w drodze reklamacji od wojska zostali uwolnieni, zawierania związków małżeńskich.

# MAŁY FELJETON.

## Z młodych lat Alfonsa XII.

W chwili gdy dopiero co przebrzmiało trzykrotne pytanie „Senor? Senor? Senor?" zadane wedle prastarego zwyczaju zwłokom królewskim, przez kapitana przybocznej gwardji — niechaj nam będzie wolno na podstawie opowiadania jednego z towarzyszów młodości Alfonsa XII podać kilka drobnych rysów, które w pięknem świetle przedstawiają tę sympatyczną monarszą postać. Oto, co pisze p. J. Fetter:

I,

W lutym r. 1872 przeznaczył mnie ówczesny kierownik terezjańskiego zakładu, radzca dworu Pawłowski na prefekta ks. Asturyjskiego który bawił w zakładzie pod nazwiskiem margrabiego Covadonga, a którego miałem przedewszystkiem przez konwersację ćwiczyć w niemieckim języku. Zaszczytne to zadanie nie było zbyt łatwe. Naczelne kierownictwo nad studjami objął wspomniany radzca dworu Pawłowski, zaś odpowiedzialność wobec królewskiej rodziny za wszystko, co nie wchodziło w zakres nauki przyjął na siebie dawny nauczyciel królewicza, Wilhelm Morphy, który po powrocie dostojnego ucznia do Madrytu w uznaniu zasług wyniesiony został do godności hrabiego.

W obrębie akademji musiałem być ciągle przy boku księcia; obowiązkiem moim było przypilnować go, aby się zawsze przygotował do lekcji i, jak wspomniałem ciągle rozmawiać z księciem po niemiecku.

Przekonałem się, że w istocie „każdy początek trudny". Jakkolwiek akademja terezjańska przeznaczyła dla księcia najznakomitsze siły naukowe, miał on przecież ogromne trudności w naukach do zwalczenia, bo zaledwie kilka niemieckich wyrazów posiadał. Niemniej przykra była sytuacja profesorów, którzy musieli dopomagać sobie językiem francuskim, hiszpańskim lub włoskim, aby ucznia wtajemniczać w arkana wiedzy.

Książę poddawał się z chęcią wszystkim przepisom dyrekcji zakładu. W ciągu nauki traktowano go, jak każdego innego ucznia i tylko po za godzinami wykładowemi oddawano mu przynależne honory.

Obiad jadaliśmy o godzinie pierwszej. Książę siedział na pierwszem miejscu, obok niego wielki ochmistrz książę Sesto, następnie Morphy, a wreszcie ja. Z początku zachowywano się sztywnie i mówiono po francusku, lub po hiszpańsku. Lecz te lody stajały już po kilku dniach, zwłaszcza, gdy pewnego razu poprosiłem księcia, aby mi opowiedział cokolwiek o hiszpańskich zwyczajach i obyczajach. Na to książę; — „Czy widziałeś pan kiedy walkę byków"?

— Nie, Wasza Wysokości, odparłem. Walki byków można widzieć tylko w Hiszpanji a ja tam nie byłem nigdy.

— Prawda! Zapomniałem o tem, więc posłuchaj pan mnie, ale z uwagą.

I zaczął mi żywo opisywać te walki, a chcąc je jeszcze dokładniej przedstawić, wezwał do pomocy swego kamerdynera, Prudenzio, bardzo porządnego i roztropnego człowieka, który musiał podczas opowiadania figurować to jako *picador*, to jako *espado*, to znów jako *toro*.

Po odjeździe księcia Sesto, towarzystwo księcia składało się wyłącznie z Morphy'ego i ze mnie.

Z całą surowością przestrzegano dziennego programu. Nie było w dniu ani jednej godziny, która przeszłaby na marne. Kilka razy w tygodniu przedkładano radzcy Pawłowskiemu sprawozdanie o zachowaniu się, pilności i postępach księcia. A podczas gdy profesorowie w godzinach wykładowych wzbogacali jego wiedzę, to znowu przechadzki, które wieczorem odbywaliśmy z księciem, miały na celu orzeźwić jego umysł za pomocą przyjemnej rozrywki. Morphy, człowiek olbrzymiej wiedzy i wykwintnych manier, umiał zawsze nader zręcznie odwieść myśli młodego pretendenta od drobnostkowości, a skierować je do wielkiego celu, jaki wkrótce miał się stać jego udziałem.

Mnie przypadła piecza nad skłonnościami i sercem księcia. Nieraz przechadzając się po parku Akademji, tak zagłębiliśmy się w rozmowie, że zdarzało się nawet, iż spóźnialiśmy się na lekcję. Umysł Alfonsa mimo młodego wieku (miał on wtedy ledwie lat czternaście) był nadzwyczaj rozwinięty i przedkładał nad wszystko poważne rozmowy.

Prawdziwem świętem była dla Alfonsa sobota, w którym to dniu regularnie odwiedzaliśmy teatr Burgu, lub nadworną Operę. Szczególnie jeden wieczór zasługuje na wzmiankę. Dawano Calderona „Życie to sen." Książę i jego podkomorzy byli zachwyceni wzorowem przedstawieniem dramatu. Wtedy Morphy'emu wpadło na myśl, aby książę artyście Krastelowi, który zachwycił go jako Zygmunt, posłał jaki upominek. Książę się zgodził, polecił zamówić okazały srebrny puhar i przesłał go artyście. Krastel przybył natychmiast, aby księciu podziękować za tę odznakę.

Opowiadał mi później, że nic bardziej nie mogło go ucieszyć nad to, iż się podobał jako Zygmunt hiszpańskiemu księciu.

Następny wieczór wypełniliśmy lekturą wspomnianego dramatu. Ja przedstawiałem publiczność, a książę i Morphy z zapałem prawdziwych południowców usiłowali przedstawić i wyjaśnić piękności hiszpańskiego języka.

Wedle programu o godzinie $1/_2$9-ej przybywało kilku wychowańców zakładu do księcia, aby z nim grać w bilard, lub w inny sposób się zabawić. W ciągu zabawy panował ton przyjacielski, ale przyjemność trwała nie długo, bo książę regularnie o godzinie 10-ej udawał się na spoczynek.

Czas szybko upływał. Żelazną wytrwałością książę pokonał przeszkody i rzetelnie zasłużył sobie na ferje. Co za ogrom wrażeń przeszedł przez jego umysł między lutym a lipcem roku 1872.

Generalny egzamin miał wykazać, jakie owoce przyniosła księciu systematyczna nauka. Egzamin ten odbył się pod przewodnictwem kuratora Akademji, Schmerlinga, a w obecności ks. Sesto i całego korpusu nauczycielskiego. Wcale nie oszczędzano młodego ucznia, który w przeciągu kilku miesięcy do tego doprowadził, że składał prawie cały egzamin w języku niemieckim. Rezultat był bardzo zadowalniający.

Ponieważ matka księcia, królowa Izabella, obdarzyła mnie zaszczytnem poleceniem, iżbym w ciągu feryj towarzyszył księciu w wycieczce do Paryża, więc i ja z nietajoną radością przyjąłem ogłoszenie wakacyj, w ciągu których miałem po raz pierwszy poznać nadsekwańską stolicę,

Opuściliśmy Wiedeń d. 19 lipca. — Oprócz mnie towarzyszył Alfonsowi ks. Sesto i hrabia Morphy.

Wyjeżdżając z Akademji, książę już w powozie zaintonował pieśń *Gaudeamus igitur* i wezwał mnie, abym mu wtórował — bo, jak się wyraził, „wyjeżdżamy na ferje, jako wiedeńscy studenci i musimy się zachować podobnie, jak oni." Ale już to co do muzyki, książę nie miał najmniejszego słuchu i nawet tę prostą melodję nucił fałszywie.

Całą jazdę odbyliśmy w wybornem usposobieniu. W Monachium przyjął księcia na dworcu kolejowym jego wuj ks. Adalbert wraz z swą rodziną. Nazajutrz zwiedziliśmy osobliwości stolicy bawarskiej. Książę Adalbert dał na cześć swego kuzyna obiad galowy w książęcym salonie na dworcu kolei. Byliśmy i my zaproszeni na ten obiad, któremu nie zbywało na dobrym humorze i żartobliwych toastach.

Z Monachium wyjechaliśmy pociągiem nocnym i już aż do samego Paryża nigdzie się nie zatrzymywaliśmy. W Paryżu czekała księcia jego matka, w licznym orszaku arystokracji hiszpańskiej.

Ze wszystkich stron obsypano tu księcia oznakami sympatji. Królowa uścisnęła go i ucałowała. Alfonsiści bawiący w Paryżu przybyli in gremio, aby powitać młodzieńca, w którym tak wielkie pokładali nadzieje. Książę każdego obdarzył przyjaznem słowem, poczem wsiedliśmy do powozów i szybkim kłusem pojechaliśmy na Avenue du Roi de Rome, gdzie królowa zamieszkiwała piękny pałac Basilewskich.

Radośnem przejęło mnie zdziwieniem to, z czem przybył tu do mnie Morphy. Królowa zażądała, aby mnie jej przedstawiono zaraz po przybyciu. Zapytałem, czy przynajmniej nie mógłbym zmienić podróżnego stroju, ale dostałem przeczącą odpowiedź. Morphy zaprowadził mnie niezwłocznie do sali audjencjonalnej. W pierwszej chwili uczułem dziwną trwogę; w sali było zebrane liczne towarzystwo w galowych strojach, od których tembardziej rażąco odbijał mój podróżny kostjum. Ale niemiła sytuacja zmieniła się, gdy królowa przedstawiwszy mnie księżniczkom, rozpoczęła rozmowę o księciu, wypytując się o jego postępy, o zachowanie się i o wspólną naszą podróż. Następnie miałem zaszczyt przez długi czas rozmawiać z księżniczką Girgentą.

Po pewnym czasie, przyłączył się książę i prosząc, abym poszedł za nim, przedstawił mnie rozmaitym panom.

Gdy przeminęło pierwsze wrażenie wywołane przybyciem księcia, oznajmiono obecnym, iż Alfons udaje się na spoczynek, co dla gości było hasłem do rozejścia się. Na dzień następny ułożono dla księcia następujący grogram: Rano od 8 do 10 praca, potem zwiedzanie galeryj obrazów i rzeźb, a popołudnie było poświęcone wypoczynkowi i rozrywkom. Jakkolwiek książę bawił na ferjach, trosk miał teraz więcej, niż w Terezjanum, bo coraz silniej zaczęła występywać kwestja polityczna. Książę mimo młodego wieku musiał przyjmować wielu stronników i mówić z nimi o poważnych sprawach, które leżały po za obrębem pojęć chłopca, dopiero dojrzewającego w młodzieńca.

Pokazywało się w takich razach najlepiej, jak bardzo książę umysłem wyprzedził swe lata. Powagą swoją wprawiał on wszystkich w zdziwienie. Gdy takie odwiedziny minęły, rozprawiał z zapałem o wysokiem swem zadaniu, o tem, jak on, jeśli przy pomocy Bożej zasiądzie na tronie swych ojców, starać się będzie o przywrócenie dobrobytu i porządku w swojej drogiej ojczyźnie i o postawienie jej na równi z innemi mocarstwami.

Nigdy książę nie był w stanie mówić bez wzruszenia o Hiszpanji.

Po czterotygodniowym pobycie w Paryżu uchwalono spędzić lato w kąpielach morskich Houlgatte obok Trouville. Oczywiście ta uchwała wszystkich nas uradowała, albowiem dzięki jej przenieśliśmy się z wielkomiejskiej spiekoty nad fale oceanu, aby tam szukać ochłody i pokrzepienia.

# KRONIKA.

**Mianowania.** C. k. Rada szkolna zamianowała Józefa Foxa rzeczywistym nauczycielem w Starej wsi.

**Mianowania w c. k. armji.** Podpułkownik Hugo Wagner, szef sztabu generalnego 24 dywizji pieszej, przeniesiony do pułku piesz. nr. 69.

Starszymi lekarzami rezerwy w galic. oddziałach wojskowych lub szpitalach mianowani elewowie lekarscy I. klasy w rezerwie, doktorowie wszech nauk lekarskich: Emil Lebedowicz, Stanisław Braun, Marek Kulpin i Bronisław Chwistek; lekarzami asystentami rezerwy elewowie lekarscy I. lub II. klasy, w rezerwie, doktorowie wszech nauk lekarskich Hiero Stössel, Mladen Gruits i Aleksander Steuermark; wreszcie starszym lekarzem w stanie czynnym c. k. armji, elew lekarski I. klasy, dr. Anzelm Weber, przy szpitalu garnizonowym nr. 14 we Lwowie.

**Dla ubogiego ucznia.** otrzymaliśmy od Przew. ks. Kinala, proboszcza w Horodence, 1 złr.

**Dochód** z wieczorku Mickiewiczowskiego — urządzonego przez tutejszą młodzież akademicką, przeznaczony na rzecz wygnańców z Prus wynosił netto 109 zł. 40 ct.; sumę tę wraz z składką Wydziału w kwocie 9 zł. 40 ct. odesłano do Komitetu opieki nad wygnańcami.

**Zaręczyny.** Dr. Nathan Loewenstein, syn znanego tutejszego kaznodziei, zaręczył się z panną Marją Horowitzówną, córką właściciela dóbr i bankiera.

**Sprawozdanie** lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki weteranów polskich za miesiąc listopad:

Datki nadesłali: Ludwik Dolański z Rokowy rocznie 20, Niezabitowski rocznie 10, Radzca Orlecki półrocznie 5, Adolf Zakrzewski z Wiktorowa 30, Feliks Boddanowicz z Ostrowca 3, H. M. z wygranych w karty 15, Henryk Kruszewski zebrane na polowaniach 35 złr., Komitet pań w Wadowicach połowę dochodu ze składki podczas nabożeństwa żałobnego 17, Seweryn Monasterski i Izydor Kowalewski ze składki podczas nabożeństwa żałobnego w Rohatynie 27·50; Stowarzyszenie mieszczan stryjskich dochód z wieczorku 25, Adam Teodorowicz ze składki na obchodzie rocznicy listopadowej przez Towarzystwo polskie i uczącej się młodzieży w Zurichu (40 franków) 19·96, ze składki w kościele i dochód z wieczorku we Lwowie 152·50, ze sprzedaży portretów jenerałów polskich, darowanych przez p. Stokowskiego 20, ze sprzedaży kilkunastu fantów pozostałych z loterji 11, ze sprzedaży książek 6·20, przez delegata dr. Edwarda Krzyżanowskiego z Buczacza: Władysław Czujkowski 10. ze składki w kościele 15; przez delegata Wiktora Wiśniewskiego: ze składki w kościele 8, Edward Paszkudzki 7, Wondegg 1, Wiśniewski zamiast powinszowań noworocznych 1; przez delegata Kurniewicza: Wiśniewski z Ciemierzyniec 2, Wiśniewski z Hujcia 1, Walloch 1; przez *Gazetę Narodową*: ze składki w kościele w Brodach 5, L. Rychliński 10, Modesta Czosnowska i Rodakowski po 5, ze składki w Perchaczu 4, ogółem wpłynęło 470·21.

W miesiącu listopadzie rozdano 34 weteranom zapomogi stałe w kwocie 289 złr., zaś 5 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 45 na pogrzeby 30.

*Dr. Bernard Goldman.*
skarbnik.

**W gimnazjach tutejszych** — z wyjątkiem jednego — odbyły się obchody rocznicy śmierci Adama Mickiewicza. Świadczy to bardzo pomyślnie o staraniach przywódzców młodzieży, aby ją w dzisiejszych czasach zgubnych prądów materjalistycznych zwrócić ku wyższym celom i ideałom — podnieść duchowo.

Faktem godnym zaznaczenia jest, że nawet w gimnazjum tak zwanem niemieckiem, przeważnie przez młodzież izraelicką, a w wielkiej części niemieckiej i ruskiej narodowości uczęszczanem, odbył się taki wieczór, na którym wygłosili uczniowie ustępy z nieśmiertelnych poematów Adama i zapalającą „Odę do młodości". — Wobec tego dziwnie uderza fakt, na który powszechną zwrócono uwagę, że gimnazjum tak zwane „czwarte", przez gminę tutejszą założone, zaniechało podobnego obchodu, mimo starań uczniów w tym kierunku łożonych, a z powodu zakazu ze strony naczelnego kierownika tej instytucji. — Ponieważ coraz głośniejsze są domagania się o wyjaśnienie tego wypadku, przeto zapewne wkrótce ze strony kompetentnej otrzymamy szczegóły, które usprawiedliwią owo zaniechanie tak pięknego zwyczaju.

**Wypadki na prowincji.** W Jaworzniu (pow. chrzanowski) w grubie „Paulina-Fryderyk-August" znaleziono na wpół spalonego wyrobnika Łukasza Kanię z Libiąża.

W Dniestrze utonął 14-letni Wasyl Biłous z Niemszyna w pow. rohatyńskim.

W Korolówce (pow. borszczowski) utonęła w stawie Anna Nahorniak.

W wagonie pociągu, idącego z Przymyśla do Zagórza, zmarł w nocy na 23. z. m. Stanisław Wolski, syn konduktora dróg krajowych, skutkiem zupełnego wycieńczenia.

**Młodzież Dublańska** przesłała komitetowi opieki nad wygnańcami kwotę 103 zł. 50 ct., zebraną na obchodzie rocznicy listopadowej i rocznicy śmierci Mickiewicza.

**Rewizja trasy.** Dzisiaj odbywa się rewizja trasy kolei wicynalnej z Rawy do Bełzca, stanowiącej przedłużenie linji Lwów Rawa, z wiosną budować się mającej.

Komisja złożoną jest z delegatów Ministerstwa handlu i wojny, Izby handlowej, p. starosty rawskiego, wreszcie zastępców kolei Czerniowieckiej i Karola Ludwika.

**Dobra wiadomość.** W *Czasie* czytamy:

„Druga część II. tomu „Sejmu Czteroletniego" ks. Kalinki, już jest pod prasą. Oto dobra wiadomość, którą pospieszamy podzielić się z czytelnikami. Nad trzecim zaś i ostatnim pracuje obecnie znakomity historyk. Jednocześnie dowiadujemy się, że ks. Kalinka dał do styczniowego zeszytu *Przeglądu Polskiego* artykuł wielce zajmujący p. t. „Rousseau i jego wpływ w Polsce."

**Ogłoszenie konkursu** imienia Sam. Bog. Lindego:

1. Akademja Umiejętności w Krakowie w myśl układu zawartego w dniu 10. lipca 1876. z Wielm. Ludwiką z Lindów Górecką ogłasza niniejszem konkurs na „prace do nagrody imienia Lindego".

2. Przedmiotem konkursu będą prace z języka polskiego, mogące posłużyć do uzupełnienia „Słownika języka polskiego S. B. Lindego", a mianowicie: prace leksykograficzne, monografje z zakresu gramatyki, związku języka polskiego z innemi słowiańskiemi.

3. Prace konkursowe powinny odznaczać się metodą ściśle naukową i każda tworzyć powinna zaokrągloną i skończoną całość.

4. Prace nadsyłane być mogą równie w rękopismach lub też ogłoszone drukiem w ciągu trwania niniejszego konkursu. — Prace nadsyłane być mają na ręce sekretarza jeneralnego Akademji.

5. Praca za najlepszą uznana otrzyma nagrodę w ilości 675 rubli srebrem; dwie inne najwięcej do niej treścią zbliżone otrzymają każda po 337 rubli srebrem

6. Czas trwania konkursu ustanawia się do końca grudnia 1888. — Prace, nadesłane po 31 grudnia 1888., uwzględnione nie będą.

7. Przyznanie nagród i zawiadomienie o przyznaniu nastąpi na publicznem posiedzeniu Akademji Umiejętności w pierwszych dniach maja 1889.; wypłata zaś w dniu 8. tegoż miesiąca i roku, tj. we dwa tygodnie po rocznicy urodzin S. B. Lindego.

8. Jeżeli nagrodzoną zostanie praca już ogłoszona drukiem, natenczas autor przed otrzymaniem nagrody złoży w Akademji 50 egzemplarzy nagrodzonego dzieła. — Pracę rękopiśmienną autor obowiązany jest ogłosić drukiem najdalej w ciągu jednego roku i nadesłać Akademji 50 egzemplarzy; w przeciwnym razie Akademja sama uwieńczone dzieło wydrukuje i natenczas autor otrzyma 50 egzemplarzy.

W Krakowie dnia 22. listopada 1885.

*Stanisław Tarnowski*
sekretarz jeneralny.

**O gospodarce hr. Platera** z Rapperswylu i o sposobie, w jaki on zarządza legatami i funduszami ś. p. Krystyna Ostrowskiego, otrzymujemy z Zurychu odezwę, którą tu zamieszczamy, w przekonaniu, że hr. Plater zechce się oczyścić z robionych mu w tej odezwie zarzutów.— Odezwa rzeczona brzmi jak następuje:

„Drugi rok już bieży od czasu, w którym wybrany przez Szwajcarskie Towarzystwo Polaków Komitet — po wielu bezskutecznych odezwach do założyciela-dyrektora muzeum w Rapperswylu i wykonawcy testamentu śp. Krystyna Ostrowskiego — ogłosił broszurę pod tytułem »Głos polski zbiorowy w sprawie narodowego muzeum.«

„Celem jej i pobudką jedyną — jak ona sama najwyraźniej orzeka — było obowiązkowe, w imię obywatelskiego poczucia, ze strony najbliższych rzeczy świadków, odezwanie się do publiczności polskiej w obronie narodowych instytucyj, to jest muzeum i fundacji śp. Ostrowskiego, uczynione w nadziei, że poparty głosem opinji w kraju komitet skuteczniej zdobędzie ze strony hr. Platera po tylekroć a na próżno wymagane co do nich sprawozdania oraz niezbędne ulepszenia i reformy.

„Nadzieja ta komitetu niestety zawiodła. Poparta przez zbyt nieliczne organa opinji broszura — pomimo całej wagi podnoszonej sprawy — nie wywołała powszechnego zajęcia; z drugiej zaś strony nie skłoniła zgoła hr. Platera do zadośćuczynienia najprawowitszym wymaganiom. W istocie, wbrew ponowionym od tego czasu obietnicom dyrektor muzeum i wykonawca testamentu śp. Krystyna Ostrowskiego nie poczuł się dotychczas w obowiązku złożenia owych sprawozdań co do rozrządzanych przez siebie publicznych funduszów, ani też zaradzenia jawnej nieprawidłowości i brakom w urządzeniu narodowego muzeum w Rapperswylu.

„Niczem nieusprawiedliwione a wieloroczne już ociąganie się w tej mierze dowodzi jasno, jak słuszne były obawy komitetu, wyrażone w owej broszurze, a z drugiej strony stwierdza dowodnie, iż próżne byłyby wszelkie ponowne z jego strony odezwy i nawoływania. — Toż zgromadzony teraz, po tak długiem a bezowocnem oczekiwaniu, komitet rzeczony oświadcza niniejszem, że

zważywszy zbyt słabe i niewyraźne zainteresowanie się tą sprawą ze strony publiczności polskiej;

zważywszy, iż wobec nieprzełamanego oporu ze strony hr. Platera w udzieleniu jakiegokolwiek polubownego zadośćuczynienia wszelkie inne ponaglenia środki — jak pozwy legalne, rozprawa sądowa — nie leżą w zamiarach komitetu;

wspomniany komitet raz jeszcze całą tę sprawę interesującą własność narodu i losy licznej młodzieży polskiej przekazując uwadze i sumieniu publiczności polskiej, postanowił rozwiązać się i zamknąć aktem tym dotychczasową działalność.

„Głosząc obecnie to postanowienie swoje, komitet stwierdza publicznie, iż obcym jest całkowicie wszelkim osobistym niechęci lub uprzedzenia uczuciom, a przytem wyraża wiarę swą, że każdy bezstronny człowiek, świadom sprawy, nie zawaha się przyznać mu, że spełnił on obywatelski obowiązek bacznego a najbliższego świadka sprawy.

W imieniu komitetu:

*L. Michalski* przewodniczący. — *T. Witkowski* sekretarz.

# Część ekonomiczna.

**Telegramy zbożowe** z dnia 3. grudnia. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 26·25 do 26.50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·05—8·07 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 156·25 m., żyto —·— m., spirytus 39·10, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 47·50 fr.

**Wiedeń,** 2. grudnia.

*(Di)* Ze względu na rozmaite wiadomości o sprawie bułgarskiej i rozejściu się konferencji ambasadorów w Konstantynopolu, trzymała się dzisiaj giełda bardzo silnie. Wprawdzie nie miał targ dzisiejszy należytych cech korzystnego prądu, a ciągłe chwianie się kursów dowodziło, że spekulacja nie hołduje żadną miarą jednolitemu zapatrywaniu; w rezultacie jednak przeważyło korzystne usposobienie.

Szczególnie słabo trzymał się początkowo Berlin, jakkolwiek właśnie tamtejsze depesze donosiły o dobrej zgodzie pomiędzy mocarstwami i dopiero pod koniec targu oswoił się on z lepszym prądem.

Obrót był w ogólności tak tutaj, jak i tam dość ograniczony i tylko w niektórych działach tętniło nieco żywiej.

Należą tu przedewszystkiem papiery transportowe, z których papier szczególniej wczoraj faworyzowany, elbetale, kilkakrotnym ulegały zmianom. Z początku kupowano je dość obficie, albowiem na nowo pojawiły się pogłoski o szczególniejszych zajściach w tem przedsiębiorstwie. Te jednak przycichły, kiedy nagle dokonano licznych realizacyj, wrzekomo na rachunek pewnego chorego spekulanta. To było przyczyną pewnej obniżki kursów, atoli już wkrótce nastąpiła ponowna repriza tak, iż elbetale zeszły ostatecznie nie wiele poniżej najwyższego swego kursu. Mniejszym popytem cieszyły się staatsbahny, natomiast zyskały pewien przyrost tramwaje w nadziei, iż po wczorajszej uchwale rady gminnej w sprawie gazowej zajmie ona także wobec towarzystwa tramwajowego nieco względniejsze stanowisko.

Papiery bankowe zachowały przeważnie wyższe kursa, szczególnie zaś obje akcje kredytowe i bankvereiny. Z przemysłowych obniżyły się znowu tureckie akcje tytoniowe, albowiem ostatni ich wykaz nie jest zadowalniający; natomiast lepiej stały praskie żelazne i budowlane. Renty poszły po większej części w górę, dewizy i waluty staniały.

Giełda wieczorna przeszła bardzo spokojnie; kursa obniżyły się bardzo mało, najwięcej jeszcze ucierpiały elbetale.

Ceny zboża są następujące: Pszenica wiosenna 8.36 do 8.38, żyto wiosenne 7.03 do 7.05, owies wiosenny 7.17 do 7.20, kukurudza 5.94 do 5.96.

# SEJM.

*(VI. posiedzenie).*

Na posiedzenie przybył JE. p. minister Ziemiałkowski. P. Marszałek otwiera posiedzenie o godz. 11 min. 30 i zawiadamia Izbę, że udzielił 8-dniowego urlopu posłom Rapoportowi i Tyszkiewiczowi poczem odczytał sekretarz p. Siengalewicz spis petycyj: (Odkładamy je do jutra z braku miejsca przyp. Red.)

Następnie ogłasza Marszałek, że komisja podatkowa ukonstytuowała się, wybierając prezesem p. Hausnera, zastępcą p. Jędrzejowicza a sekretarzem p. Chamca, tudzież, że p. Langie złożył mandat zastępcy członka Wydziału krajowego.

Poseł Abrahamowicz i towarzysze zgłosili następujący wniosek:

Zważywszy, iż w myśl §. 6 ustawy państwowej z 24 maja 1869 o uregulowaniu podatku gruntowego z wejściem tej ustawy w życie, nadaną być miała ustawa o opustach podatku gruntowego z powodu klęsk *(Unglücksfällen)*.

Zważywszy dalej, iż wniesiony w ubiegłym perjodzie ustawodawczym do Izby deputowanych Rady państwa projekt rządowy do takiej ustawy załatwionym nie został, a natomiast reskryptami c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 16. lipca 1881 do l. 20891, z dnia 30. marca 1884 l. 41266. z dnia 25. sierpnia 1884 l. 26588 i z dnia 28. stycznia 1885 l. 34316 tudzież rozporządzeniem c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie z d. 1. grudnia 1882 l. 66098 i dotychczas w pełnej mocy będące postanowienia dekretów c. k. kancelarji nadwornej z 16. listopada 1843 l. 15642 i 26. kwietnia 1844 l. 17391 o opustach podatku gruntowego w razie szkód elementarnych bądź najbłędniej interpretowane lub dowolnie zmienione zostały.

Czynię wniosek: Wys. Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, by w dopełnieniu postanowień §. 6. ustawy państwowej z dnia 24 1869 o uregulowaniu podatku gruntowego, wniósł do Rady państwa projekt do ustawy o opustach podatku gruntowego w razie klęsk *(Unglücksfällen)*, a zanim ustawa ta nadaną będzie, wydał rozporządzenie, co do ścisłego wykonania postanowień dekretów c. k. kancelarji nadwornej z 16. listopada 1843 l. 15642 i 26. kwietnia 1844 l. 17391 o opustach podatku gruntowego.

Poseł Skarszewski wniósł następujące dwie interpelacje do komisarza rządowego.

Zważywszy iż w miesiącu styczniu r. b. powtarzały się wypadki podpalenia budynków włościańskich położonych po za obrębem pasu ogniowego przy państwowych kolejach w kraju, w czasie ruchu pociągów;

Zważywszy, że skonstatowano, iż wszystkie zabudowania i ruchomości Jędrzeja Janusza i Jana Janusza w Polny, kilka innych w Szalowy, nadto garbarnia w Dąbrówce przy Tuchowie spalone zostały, z powodu wydobywających się iskier z lokomotyw, w czasie ruchu pociągów;

Zważywszy, że w Galicji wszystkie budynki włościańskie są przeważnie wybudowane z drzewa pokryte słomianym dachem, podczas gdy w innych prowincjach państwa austrjackiego, murowane pod ogniotrwałym dachem;

Zważywszy, że według ministerjalnego rozporządzenia z dnia 25 stycznia 1879 r. Dz. pr. pań. nr. 19 ogłoszonego w dniu 5ym lutego 1879 r. wynosi pas ogniowy przy galicyjskich państwowych kolejach 30 metrów, po obydwóch stronach od toru kolejowego, podczas gdy w innych prowincjach, przy dawniejszych kolejach 57 metrów, jak dekret nadworny z 28 grudnia 1843 r. l. 40144 i następne ministerjalne rozporządzenie opiera.

Podpisani mają zaszczyt zapytać się:

1. Czy wiadome są pożary przyległych budynków do pasu ogniowego państwowych kolei a mianowicie w Polny, Szalowy i Dąbrówce (przy Tuchowie)?

2. Czy Wysoki c. k. Rząd uważa za dostateczny wymiar pasu ogniowego, przy kolejach krajowych w ogóle na 30 metrów, ze względu na bezpieczeństwo ogniowe, w stosunku do miejscowych warunków?

3. Co wysoki c. k. Rząd uczynić zamierza, by zapobiedz powtórnym wypadkom pażaru?

Zważywszy, że w dniu 4 października r. z. wniesioną była interpelacya w przedmiocie wyrównania nadpłaconych podatków gruntowych z okresu przejściowego w latach 1881 i 1882 treści:

„czy i jaki termin wys. Rząd oznaczyć zamierza do wyrównania podatku gruntowego, na podstawie ostatecznych wyników stałego katastru?"

Zważywszy, że odpowiedź JE. p. Namiestnika wyjaśniła w szerszym wywodzie zarządzenie w kierunku wyrównania podatku gruntowego tym opodatkowanym, którym przy ostatecznem wymierzaniu podatku została podwyższoną należytość podatkowa, podczas gdy w odwrotnych wypadkach, w których opodatkowanym skutkiem zniżenia czystego dochodu gruntowego, niższy podatek wymierzano w stosunku do przepisanego i uiszczonego za lata prowizoryczne 1881 i 1882, stanowczo nie orzeka.

Zważywszy, iż z końcowego brzmienia odpowiedzi: „że ze względu na obecny stan rzeczy Rząd będzie prawdopobnie w możności przedłożyć Radzie państwa odnośny projekt ustawy do ustawodawczego traktowania" — nie można się spodziewać rychłego zrealizowania tej naglącej sprawy na podstawie kiedyś wydać się mającej ustawy, podczas gdy przedłużenie terminu do czasu nieograniczonego, z których pierwszy według ustawy państwowej z 28 marca 1880 r. dz. p. p. Nr. 34 stanowczo po koniec r. 1882 oznaczony—bezskutecznie upłynął przed 3ma laty—niemniej dalsze wyczekiwanie zrealizowania tej kwestji staje się uciążliwem dla zagrożonych z różnych stron rolników.

Zważywszy, że wykonanie ustawy państwowej z 28 marca 1880 r. zostało w niektórych powiatach już z końcem 1882 r. przeprowadzone podczas gdy w innych władze skarbowe oczekują do tej czynności terminu oznaczonego wydać się mającą ustawą państwową; nakoniec

zważywszy, iż z powodu odpowiedzi na zeszłoroczną interpelację o tyle spóźnionej, że stawianie dalszych wniosków, w owej sesji sejmowej stało się niemożliwem,

Podpisani mają zaszczyt zapytać JE. p. Namiestnika:

1) Czy wysoki c. k. Rząd wniósł już odnośny projekt ustawy w Radzie państwa do ustawodawczego traktowania, w szczególności, w jakim terminie mogą się spodziewać opodatkowania zwrotów nadpłaconych podatków gruntowych za lata 1881 i 1882?

2) Czy jest wiadomem, aby w niektórych powiatach już wyrównano podatki gruntowe, tak w kierunku podwyższonych, jakoteż i zniżonych czystych dochodów gruntowych, podczas gdy w innych się to dotychczas nie stało?

3) Czy ze względu na teraźniejsze wyjątkowe warunki rolnictwa, nie uważałby J. E. pan Namiestnik za stosowne zarządzić wyrównanie nadpłaconych podatków gruntowych, w tych powiatach, w których to dotychczas nie wykonano?

4) Podpisani upraszają o odpowiedź, w możliwie nie spóźnionym czasie, aby w razie potrzeby mogli stawiać wnioski w powyższym przedmiocie w ciągu bieżącej sesji.

Dodatkowo przekazano komisji petycyjnej petycję właścicieli dóbr oraz włościan powiatu sądeckiego z prośbą o pomoc, aby im wypłaconą została należytość za grunta zabrane przeszło dwa lata temu pod kolej transwersalną.

Na wniosek p. Męcińskiego polecono komisji petycyjnej wydrukowanie swego o tej petycji sprawozdania, które ma być przedłożone w ciągu sesji.

Przystąpiono do porządku dziennego. Izba zezwala kilku gminom na pobór w roku 1886. dodatków do podatków bezpośrednich w celu pokrycia potrzeb gminnych, mianowicie: gminie Bór Wilkowicki w wysokości 62 %, gminie Klucznikowic w wysokości 80 %, gminie Kruki w wysokości 60 %, gminie Rypianka w wysokości 98 %, gminie Zagrodki w wysokości 89 %, gminie miasta Lubyczy w wysokości $54^1/_2$%, gminie Parypsy w wysokości $57^1/_2$ %.

Sprawozdanie Wydziału krajowego względem przyzwolenia Wysokiego Sejmu na zaciągnięcie przez gminę miasta Podgórza w banku krajowym pożyczki w kwocie 30.000 zł. w obligacjach komunalnych celem wybudowania pieca pierścieniowego systemu Hoffmanna do wypalania wapna przekazano komisji bankowej.

Przedłożenie rządowe z preliminarzami funduszów indemnizacyjnych na rok 1886. odesłano do komisji budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia miejscowości Bołożynów, Przewłoczna z Kobylem czyli Bajmakami i Sokołówka z okręgu sądu powiatowego w Olesku i ck. starostwa, a ewentualnie Rady powiatowej w Złoczowie, a przydzielenia do okręgu sądu powiatowego, ck. starostwa i reprezentacji Rady powiatowej w Brodach, odesłano do komisji prawniczej.

Z kolei motywuje p. Romanowicz wniosek swój w przedmiocie uregulowania pracy więźniów w zakładach karnych i odjęcia jej kierunku konkurencyjnego względem zawodowych rękodzielników i wnosi odesłanie tego przedmiotu do komisji gospodarstwa krajowego. — Wniosek przyjęto.

Następnie uzasadnił p. Romanowicz wniosek swój w przedmiocie dostaw dla c. k. armji w kraju konsystującej artykułów żywności, jako też innych potrzeb c. k. armji, wchodzących w zakres rękodzielnictwa i przemysłu krajowego, poczem przedmiot ten odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Skałkowskiego, w przedmiocie uwzględniania z urzędu przy wymiarze należytości od interesów prawnych wszystkich przepisów, które wpływają na obniżenie wymiaru należytości, jako też w przedmiocie reformy przy ściąganiu tych należytości w drodze egzekucji,

Wniosek ten przekazano komisji podatkowej.

Następnie referował p. Lenartowicz sprawozdania komisji prawniczej o przedłożeniach Wydziału krajowego.

Mianowicie załatwiono sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie petycji obszarów dworskich, Kuhajów, Honiatycze i Werbiż w sprawie terytorjalnej — oraz w przedmiocie wyłączenia gmin Czerteż i Stańkowa z okręgu Sądu powiatowego z Żurawnie i Starostwa Żydaczowskiego. Przyjęto wnioski komisji, które podaliśmy we czwartek.

Na tem posiedzenie przerwano.

Do laski marszałkowskiej złożył p. Rusocki wniosek o zaprowadzenie ceł zbożowych i p. Kopyciński o zmianę ustawy szkolnej. Oba wnioski będą regulaminowo traktowane.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 11 przed południem.

## Telegramy biura korespondencyjnego.

**Wiedeń** 4. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Najj. Pan udzielił sekcyjnemu szefowi w ministerjum oświaty, Fidlerowi przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, a w uznaniu długoletniej znakomitej służby krzyż komandorski orderu św. Leopolda i zamianował szefem sekcyjnym w ministerjum oświaty radzcę dworu, pozostającego dotąd przy namiestnictwie w Gracu, hr. Enzenberga.

**Sofja** 4. grudnia. Fałszywem jest oficjalne doniesienie serbskie o napadzie Bułgarów pod Vlasiną. Natomiast komendant Izvoru donosi, że Serbowie strzelali na bułgarskich szyldwachów.

Ministerjum bawi jeszcze w Pirocie.

**Praga** 4 grudnia. Przy obradach w sejmie nad przedłożeniem o urządzeniu wiejskich szkół gospodarczych, wniósł Boehme odesłanie projektu napowrót do komisji dla powtórnego naradzenia się. Pickert przemawiał również za odesłaniem, krytykował niedokładne tłómaczenie projektu i uczynił zarzut z powodu, iż sprawozdanie tylko w tekscie czeskim podpisane zostało przez przewodniczącego i sprawozdawcę a nie także w niemieckim, co się nie zgadza z równouprawnieniem, którego tak mocno przestrzegała poprzednia większość. Mattusch wyraża nadzieję, że Niemcy wspólnie z Czechami przestrzegając lojalnie równouprawnienia, także na innych polach we wszystkich sprawach będą się popierali (burzliwe okrzyki *vyborne!*). Mowca dowodzi, że tekst czeski jest złem tłómaczeniem tekstu pierwotnego niemieckiego i wnosi odesłanie do komisji dla przerobienia w 10 dniach. Prezes komisji ks. Karol Schwarzenberg konstatuje, że podpisu swego na tekscie niemieckim nie położył tylko przez pomyłkę; żałuje on, że Pickert nie zasiadał już w roku poprzednim w komisji kultury krajowej, w tym bowiem razie nie zdarzyłyby się były tak dokładnie uzasadnione braki. Pickert konstatuje, że przewodniczący zawsze z zupełnem przestrzeganiem równouprawnienia i ze sprawiedliwością sprawował swój urząd. Przedłożenie odesłano jednogłośnie do komisji.

**Bukareszt** 4. grudnia. W Izbie zgłosił Jonescu interpelacją o polityce rządu wobec wypadków bułgarskich. Uzasadnienie jej nastąpi prawdopodobnie w sobotę.

**Berlin** 4 grudnia. Z parlamentu. W dalszym ciągu obrad nad socjalno-demokratycznemi wnioskami o ustawie przemysłowej, spoczynku niedzielnym i t. d. zaleca sekretarz stanu Bötticher obrady komisyjne. Rządy, szczególnie zaś kanclerz państwa, zbadają gruntownie wnioski; z góry nie odrzucają one ich wcale, nie są jednak jeszcze w stanie podzielać bez wyjątku wszystkich zapatrywań w nich wyrażonych. Jutro ciąg dalszy narad.

**Nisz** 4 grudnia. Doniesienie agencji Havasa, iż poseł serbski miał w bułgarskiej głównej kwaterze zaproponować wczoraj wzajemne opróżnienie terytorjów i przedłużenie zawieszenia broni do 1 stycznia, zostało urzędownie zaprzeczone. Poseł serbski, który został wysłany dopiero na listowne życzenie bułgarskiego szefa sztabu generalnego, przyjął według wyraźnej wskazówki wnioski bułgarskie *ad referendum*, nie zapuszczając się w żadne rozprawy.

**Madryt** 4. grudnia. Wczoraj odbyła się pierwsza rada gabinetowa pod przewodnictwem królowej-regentki. Sagasta wyjaśnił konieczność ogólnej amnestji. Regentka przyjęła przedstawione jej projekta.

## Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

**Wiedeń** 4. grudnia. *Fremdenblatt* podaje następujące depesze prywatne z Niszu: Około oszańcowań w Niszu pracują z wielką energją. Leszjanin zostaje pod Widdyniem; w razie, jeżeli pokój nie przyjdzie do skutku, będzie dalej bombardował twierdzę. W takim razie wyruszyłby także Horvatovic z 4 dywizjami ku Pirotowi.

Podróżni, którzy tu świeżo przybyli z okolicy Pirotu, opowiadają, iż wczoraj Bułgarzy przypuścili atak na Serbów w pobliżu linji demarkacyjnej około Ak-Palanki.

Druga depesza *Fremdenbl.* opiewa:

Nisz: *Bułgarowie masakrują od wczoraj żydów w Pirocie, rabują i hańbią kobiety i dziewczęta.*

**Wiedeń** 4. grudnia. Cesarz pozwolił JE. p. Namiestnikowi Galicji, Filipowi Zalewskiemu przyjąć i nosić ces. rosyjski order św. Anny I. klasy.

Minister skarbu mianował nadinspektora ewidencyjnego II. klasy Alfreda Liszkę nadinspektorem ewidencyjnym I. klasy, a inspektora ewidencyjnego Jana Szumskiego nadinspektorem ewidencyjnym I. klasy dla Galicji.

Tutejszy poseł grecki powołany został telegraficznie do Aten i odjechał wczoraj.

Jak donoszą z Paryża, nastąpią wkrótce pewne zmiany w nuncjaturach papieskich, albowiem na następnym konsystorzu papieskim nuncjusze wiedeński i madrycki mianowani będą kardynałami.

**Berlin** 4. grudnia. Inspirowany artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* występuje przeciw zapatrywaniom prasy, które ostatnie orędzie cesarskie tłumaczą w ten sposób, iż ono odmawia parlamentowi prawa do omawiania sprawy wydalań. Że prawa tego nie odmówiono, wynika już z tego, iż kanclerz wdawał się później w wymianę zdań. Orędzie skierowane jest wyłącznie przeciw błędowi prawnemu, jakoby istniał rząd państwowy, który ma prawo wystąpić przeciw rozporządzeniom rządu krajowego. Orędzie to miało na celu wszystkie państwa związkowe uspokoić co do ich stosunku do cesarstwa.

Jak dodatkowo opowiadają, poprzedziło przedwczorajsze posiedzenie parlamentu posiedzenie Rady związkowej, na którem kanclerz miał odczytać orędzie i z którego okazało się, że także inne rządy związkowe podzielają zapatrywanie prawne orędzia.

Socjalni demokraci postawią następujący wniosek: Zważywszy, że tłumne wydalania Polaków poddanych rosyjskich i austrjackich mogą się stać powodem międzynarodowych zawikłań; zważywszy, że według artykułu 11. konstytucji państwowej międzynarodowe zastępstwo Niemiec, a według artykułu 4. konstytucji państwowej policja nad cudzoziemcami jest rzeczą cesarstwa, zważywszy, że interesa Niemców za granicą w skutek wydalań narażone są na możliwość represaliów austrjackich i rosyjskich — wzywa się kanclerza państwa, aby poczynił kroki dla cofnięcia wydalań!

**Nisz** 4. grudnia. Horwatowicz mianowany został komendantem armji niszawskiej; jego szefem sztabu generalnego jest podpułkownik Koba Milowanowicz były *attaché* wojskowy w Wiedniu. Szefem sztabu generalnego przy najwyższej komendzie królewskiej mianowany został pułkownik Topalowicz obecny komendant armji niszawskiej.

Pułkownik Petrowicz pozostaje na stanowisku ministra wojny.

**Sofja** 4. grudnia. Według nadeszłych tu wiadomości ze wschodniej Rumelji urządzają tam Bułgarzy mityngi, na których protestują przeciw misji delegatów tureckich Lediba i Gadbana effendich i oświadczają, iż unja jest nierozwiązalną.

**Paryż** 4. grudnia. *Temps* donosi, że Austrja stara się osłabić skutek swego oświadczenia wobec księcia Aleksandra, tłómacząc się tem, że Austrja nie groziła wkroczeniem swych wojsk do Serbji, lecz dała do poznania, że musiałaby zarządzić środki obronne, gdyby za dalekie posunięcie się Bułgarów wywołało w Bośnji i Hercegowinie zakłócenie spokoju i porządku. *Temps* sądzi, że takie przedstawienie stanu rzeczy wywołane zostało przez rozkaz dzienny cara, korzystny dla armji bułgarskiej, co jest oznaką naprężenia stosunków między Austrją a Rosją. Także Bismark tylko dlatego za pomocą orędzia cesarskiego, nie dopuścił na onegdajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego do dyskusji nad wydalaniami z Prus, aby nie potrzebować mówić teraz o stosunkach do Austrji i Rosji.

**Bukareszt** 4. grudnia. Podług doniesienia z Adrjanopola oczekuje na granicy wschodniorumelijskiej 22-tysięczny oddział wojska tureckiego na rozkaz wkroczenia do Rumelji. W Adrjanopolu znajduje się 10.000, pod Mustafa-paszą 12.000 żołnierzy; dalszych 10.000 odejdzie niebawem z Konstantynopola do Adrjanopola.

**Berlin** 4 grudnia. W sprawie interpelacji polskiej o wydalaniach donoszą dzienniki co następuje: Dniem przed posiedzeniem parlamentu, na którego porządku dziennym stała interpelacja, miał Bismark długą konferencję z cesarzem, poczem odbyła się w pałacu kanclerskim narada gabinetowa tajemna, w której wzięli udział tylko członkowie gabinetu. Protokołu z tej narady nie spisano i protokulisty zwykłego nie wpuszczono do sali; zatem w archiwach nie znajdzie nikt śladu tej narady. Obiega jednak pogłoska, że miały być na niej wielkie starcia między niektórymi członkami gabinetu. Na tej naradzie ułożono tekst orędzia. Członkowie Rady Związkowej otrzymali telegraficznie rozkaz od swych rządów wyjść z sali, jeżeli parlament zażąda dyskusji nad orędziem.

**Zagrzeb** 4. grudnia. Podług doniesienia z Belgradu do *Pozoru* miał rozkaz dzienny cara Aleksandra dotyczący oficerów rosyjskich, którzy służyli w armji bułgarskiej, wywrzeć na rząd serbski bardzo niekorzystne wrażenie.

**Peszt** 4. grudnia. *Bud. Corr.* donosi: Hr. Khevenhueller przybył tu dziś w południe i udał się na kilka godzin do hotelu pod „Królową Anglji", gdzie obiadował z hr. Juljuszem Andrassym i hr. Eugeniuszem Zichym. O godzinie 5. odjechał poseł pociągiem kurjerskim kolei Państwowej do Wiednia. Hr. Khevenhueller, który zamierza tylko jeden dzień pozostać w Wiedniu, aby po jutrze wrócić napowrót do Belgradu, uważa jak najspieszniejsze przywrócenie pokoju między Serbją i Bułgarją za konieczne, w przeciwnym bowiem razie parłaby partja wojenna w Serbji coraz silniej do dalszego prowadzenia wojny. Byłoby to błędem sądzić, że przy dłuższem trwaniu panującego obecnie w Serbji przesilenia owe nieliczne antidynastyczne żywioły rewolucyjne, które tam dotąd nie przedstawiały jeszcze wielkiego niebezpieczeństwa, nie znajdą sobie coraz więcej zwolenników i nie doprowadzą Serbji do wojny domowej. Jeżeli mocarstwa w stanowczy i niedwuznaczny sposób wezwą obie strony wojujące do zawarcia pokoju, to z pewnością nietylko Milan i jego rząd, lecz także książę Aleksander i rząd bułgarski rozpoczną rokowania pokojowe ze szczerym zamiarem, aby je doprowadzić także do końca.

*Hr. Khevenhueller składa osobistej waleczności i oględności księcia Aleksandra pełne pochwały, które to przymioty w tym wypadku były tem bardziej stanowczymi, że wojska bułgarskie nie okazały się żadną miarą zupełnie zdolnemi do boju i do stawiania oporu. Wojska serbskie, które po mobilizacji przez kilka tygodni znosiły do syta trudy życia obozowego w pobliżu granicy, później zaś forsownemi marszami wśród ciągłych walk zupełnie znużone przybyły pod Śliwnicę, nie gotowały żywności przez dziesięć dni z rzędu ani razu. W takich warunkach zasługuje regularny odwrót wojsk serbskich na zupełne uznanie.*

(Musimy zwrócić uwagę czytelników, że to oświadczenie hr. Khevenhuellera będące niesłychaną, straszną krytyką carskiego rozkazu dziennego do armji, wynoszącego waleczność armji bułgarskiej, pojawiło się w piśmie wysoce półurzędowem, wprawdzie nie całej Monarchji, ale rządu zalitawskiego. Fakt ten otwiera szerokie pole dla polityki konjunkturalnej, na które my wskazujemy, podnosząc, że sytuacja staje się coraz groźniejszą. Przyp. Red.).

**Peszt** 4. grudnia. *Pesti Naplo* donosi, że pomiędzy ludnością serbską w komitatach Krasso, Szoczeny, Temes, Torontal, Bacs i Bodrogh, panuje wielki ruch. Ochotnicy udają się w wielkiej liczbie do Serbji; uwiadomiono o tem urzędownie ministerstwo.

**Zurych** 4. grudnia. Rada kantonu St. Gallen uchwaliła wszelkie zbrodnie, wykonane za pomocą materyj wybuchowych, jeżeli nie pociągają za sobą śmierci ludzkiej, podciągnąć pod ten paragraf kodeksu karnego, który wymierza karę za podpalania.

**Petersburg** 4 grudnia. (>) Wczoraj wieczorem, w wielkiej sali miejskiej Dumy (magistratu) odbyło się walne zgrom. Tow. słowiańskiego Błagotworytielnego, na które przybyli członkowie z prowincji. Uchwalono wszystkie zarządzenia komitetu i asygnowano nowe sumy na rannych bułgarskich i serbskich. W ogóle przeważało mocno usposobienie bułgarofilskie. Uchwalono prosić rząd o oddanie do dyspozycji komitetu jednego statku z floty ochotniczej. Zarządzono potem posiedzenie tajne, na którem mówiono o potrzebie pewnych przygotowań na ten wypadek, gdyby rząd pozwolił Rosjanom jechać do Bułgarji na ochotników. Prezes Bestudżew-Riumin porównał teraźniejszą chwilę z początkiem wojny serbsko-tureckiej, z której się rozwinęła turecko-rosyjska.

Posłowie Turkmenów i Usbeków, mieszkających w okolicach Maimene w północnym Afganistanie, udali się do Koszut-Khankala (Merw) ze skargami na ucisk afgański z prośbą o przyjęcie ich pod opiekę rosyjską. Posłów obdarowano i odesłano do Askabadu, gdzie chwilowo przebywał jeneralny gubernator Kaukazu ks. Dondukow-Korsaków. Zajęcie tego odłamu Turkmenów prawdopodobnie niebawem nastąpi, gdyż zamieszkują oni najurodzajniejszą część Turkiestanu i jedyna droga do Kabulu, mogąca i dla wojska służyć, prowadzi przez Maimene. Zajęcie to nie będzie bez znaczenia wobec aktualnej konstelacji politycznej w Europie, a zarazem będzie pewnego rodzaju pendant do zajęcia Birmy przez Anglję.

T. zw. wieczystych czynszowników, czyli dzierżawców na Litwie, Wołyniu i Ukranie postanowiono zamienić na właścicieli dzierżawionych przez nich gruntów, za które będą oni przez pewien czas płacili indemnizację właścicielom gruntów. Ukaz o tem wyjdzie 13 stycznia przyszłego roku.

**Londyn** 2. grudnia. Datujące od poniedziałku przeważanie się szali wyborczej na korzyść liberałów trwa dotąd i czyni ciągle coraz większy postępy. Wigowie posiadają w danej chwili aż 48 głosów więcej, niż torysi. Nowi wyborcy na prowincji przeważyli szalę na ich korzyść, nawet w dotychczas najkonserwatywniejszych hrabstwach. Liberalni mówcy, rozjeżdżający z mowami wyborczemi po prowincji zaczęli teraz w ostatniej chwili zapewniać wyborców, że Gladstone zgodzi się także na wprowadzenie zupełnego samorządu w Irlandji, jednak w sposób taki, któryby nie szkodził całości państwa. Parnell ze swemi 80 pewnemi głosami pozostaje panem sytuacji. Torysi obiecują również wprowadzenie samorządu w Irlandji i dodają przytem, że oni są pewni przyzwolenia Izby wyższej, podczas gdy bil Gladstona o samorządzie dla Irlandji zostanie niezawodnie przez Izbę wyższą odrzucony.

*St. James Gazette* donosi, że jest upoważnioną do oświadczenia, że w razie, jeżeliby Gladstone miał przyjść ponownie do steru, Turcja wahałaby się przyjąć jakąkolwiek radę Anglji.

**Nisz** 4. grudnia. Rząd serbski twierdzi, że uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby rokowania o zawieszeniu broni mogły doprowadzić do jakiegokolwiek pomyślnego celu, atoli wszystkie te usiłowania nie osiągnęły dotąd żadnego rezultatu. Bułgarzy podnoszą swe dotychczasowe sukcessa wojskowe i zdaje się, nie mają wcale ochoty uwzględnić żądań trzech mocarstw. Mówią tutaj, że Bułgarzy chcą prorokować nowe kroki nieprzyjacielskie.

## Przyjechali do Lwowa

*dnia 4. Grudnia 1885.*

*Hotel Żorża:* Eksc. F. br. Ziemiałkowski z Wiednia. B. Horodyski z Krogulca. J. Rosenstock z Suszczyna. F. E. Ennemoser z Wiednia. J. Starkel z Drohowyża. A. Obertyński z Udnowa. D. Majer ze Szląska. E. Dzwonkowski z Gromnika.

*Hotel Francuski:* K. Sobański z Radziwiłowa. M. Appel z Krakowa. J, Majer z Wiednia. K. Twardowski z Wiednia.

*Hotel Langa:* T. Witosławski z Tyśmienicy. T. Lemionoff z Kaługi. B. Friedman z Wołoczysk. J. Pöppel z Auschy. E. Sinreich z Wiednia. M. Steinig z Trembowli.

*Hotel Warszawski:* W. Snowicki z Słobudki. R. Piatkowski z Dębówki. D. Słomski z Przemyśla.

*Hotel Angielski:* M. Garliński z Suk. S. Rossowski z Zwiniacza. C. Lekczyński z Remenowa. G. Nowicki ze Stanisławowa. H. Garfein ze Złoczowa. K. Lipiński ze Sanoka.

*Hotel Kuhnów:* J. Dzierzyński z Przemyśla. K. Milecki ze Strzelisk. J. Kondasiewicz ze Żółkwi. J. Krynicki z Dąbrownicy.

### Wiedeński kurs urzędowy

dnia 3. Grudnia. 1885 r.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Renta pap. aust. | 82·35 | Akcje banku kr. | 286 40 |
| „ srebrna „ | 82.80 | Weks. na Lond. | 125.60 |
| „ złota „ | 108.85 | Dukaty | 5.97 |
| Losy z r. 1860 | 99·95 | Napoleondory | 9 98½ |
| Ak. b. aus.-węg. | 875·— | Mark. niemiec. | 61·75 |

### Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń**, dnia 4. Grudnia 1885

*godzina 10 minut 35 przed południem.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 286.60 | Anglo-austr. | —.— |
| Kolej Kar. Lud. | 227.50 | Kolej połudn. | 134·50 |
| Unionsbank | 76.— | Napoleondor | 9.99 |
| Rosyjs. bankn | 1·23¼ | Węg. obl.p. zł. | —.— |

Usposobienie: ciche.

*godzina 1 minut 40 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 33.80 | Węg. akcje kr. | 289 50 |
| Anglo-austr. | 99.40 | Unionsbank | 76 — |
| Kolej Kar. Lud. | 227.25 | Nordbahn | 229 25 |
| Kolej połud. | 134.75 | Kolej Alföld. | 181·— |
| Kolej państw. | 272.80 | Kolej lw.-czern. | 225.— |
| Węg. Nordostb. | 171.50 | Wied. Comunal | 124 50 |
| Tytoniowe | 92.50 | Elbetal | 156.10 |
| Węg. cis. losy r. | 122.25 | Länderbank | 102.80 |
| Renta węg. 4% | 97.90 | Bankverein | 103.25 |
| Ros. rubel pap. | 1·23·15 | Losy węgierskie | 119.10 |
| Galic. indemn. | 103.50 | Marki niemiec. | —.— |

Usposobienie: słabe.

*Wiedeń 3. Grudnia godzina 5 minut 35.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. . . | 286.40 | Papierowa renta . | 82.27 |
| Akcje Kar.Ludw. | 227.30 | Listy hypoteczne. | 101·75 |

**Berlin**, dnia 3. Grudnia 1885

*godzina 5 minut 27 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjsk. bankn. | 199.30 | Akcje kredyt. | 464 — |
| Lombardy | 218.— | Galicyjskie | 92.75 |
| Pożyczka wsch. | 59.70 | Austr. bank. | 161.90 |

*Paryż* 3. Grudnia. Renta 3% 80.32.

## NADESŁANE.

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Zwracamy uwagę na znajdujący się w dzisiejszym numerze inserat pp. ***Kaufmanna i Simona*** z Hamburga. Kto ma skłonność do próbowania szczęścia, temu polecić można grę w tę loterję, tak bogatą w wielkie, a przez państwo gwarantowane wygrane.

## Ruch pociągów.

**Ze Lwowa odchodzą:**

(Podług zegaru lwowskiego).

**Od 1 listopada b. r.**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa . . . | *10.46 | 4. 5 | 8.— | 4.50 | —.— |
| Do Podwołoczysk . | 10.27 | *5.56 | —.— | 12.35 | —.— |
| „ (z Podzamcza) . | 10.56 | —.— | *6.07 | 1.09 | —.— |
| Do Czerniowiec . . | —.— | 11.06 | *6.20 | 12.20 | —.— |
| Do Stryja . . . . | 7.30 | —.— | 7.30 | 11.45 | —.— |

**Do Lwowa przychodzą:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa . . . | 9.27 | *5.36 | 11.33 | 7.50 | —.— |
| Z Podwołoczysk . | *10.26 | 3.05 | —.— | 3.50 | —.— |
| (na Podzamcze) . | *10.12 | 2.28 | —.— | 3.20 | —.— |
| Z Czerniowiec . . | *10.05 | 8.35 | —.— | 3.30 | —.— |
| Ze Stryja . . . . | 1.25 | —.— | 8.25 | 4.35 | —.— |

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Wiedeń** 3. Grudnia.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 4⅕% Renta papierowa austr. | 82 | 40 | 82 | 55 |
| 4⅕% " srebrna | 82 | 85 | 83 | — |
| 4% " złota | 108 | 90 | 109 | 10 |
| 5% " papierowa (marcowa) | 100 | 05 | 100 | 20 |
| 4% " złota węgierska | 98 | 15 | 98 | 30 |
| 5% " papier. węgierska | 90 | 10 | 90 | 25 |
| 4½% Ostbahnowe obligi | 97 | 20 | 97 | 70 |
| 5% Obligi pożyczki kolej. węgier. | — | — | — | — |
| 3⅕% Losy z r. 1854 po 250 m. k | 127 | 25 | 128 | 25 |
| 4% " " 1860 . 500 złr. | 139 | 70 | 140 | 10 |
| 4% " " 1860 . 100 " | 140 | 25 | 140 | 75 |
| " " 1864 . 100 " | 169 | 75 | 170 | 25 |
| " " 1864 . 50 " | 168 | — | 164 | — |
| Losy Como-Renten za sztukę | 45 | — | 47 | — |
| Bukowińskie oblig. ind. 1C% podat. | 101 | 50 | 102 | — |
| Galicyjskie | 101 | 50 | 102 | — |
| *Akcje bankowe.* | | | | |
| Anglo-austrjackiego Banku 200 złr. | 98 | 75 | 99 | 25 |
| Boden-Credit austrjacki . 200 | 220 | 50 | 221 | — |
| Credit-Anst. dla han. i prz. 160 | 286 | 90 | 287 | 20 |
| " Bank węgierski . 200 | 289 | 50 | 290 | — |
| Depositen-Bank . . . 200 | 191 | — | 192 | — |
| Escompt Gesell. niż. astr. 500 | 560 | — | 570 | — |
| Länderbank . . . . 200 | 163 | 20 | 163 | 50 |
| Austr.węg. Banku . . . 600 | 874 | — | 876 | — |
| Unionbank . . . . 100 | 76 | 25 | 76 | 50 |
| Verkehrsbank ogólny . . 140 | 144 | 75 | 145 | 25 |
| Wied. Bankverein . . . 100 | 103 | 25 | 103 | 75 |
| *Akcje kolejowe.* | | | | |
| Albrechta . . . 200 złr. bez% | — | — | — | — |
| Alföld-Fiume . . . 200 | 181 | — | 181 | 50 |
| Donau-Dampfs.-Ges. 525 | 474 | — | 476 | — |
| Elżbieta . . . . 200 | 240 | 25 | 240 | 25 |
| Linz-Budweis . . . 200 | 211 | 25 | 211 | 75 |
| Salzburg-Tyrol . . . 200 | 203 | 25 | 203 | 75 |
| Ferdynanda-Nordban 1050 | 2290 | | 2300 | |
| Franciszka Józefa . 200 | 211 | — | 211 | 50 |
| Gal. Karola Ludwika 210 | 228 | 50 | 228 | 75 |
| Kozycko-Oderberg 200 4% | 147 | — | 147 | 50 |
| Lwowsko-Czer.Jaska 200 5% | 224 | 75 | 225 | 25 |
| Nordowest austr. 200 | 166 | 50 | 167 | 50 |
| " Elbethal Lit.B. 200 | 156 | 75 | 157 | 75 |

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Rudolfa. . . . . 200 złr. 5% | 185 | | 185 | 50 |
| Siedmiogrodzka I. . 200 " " | 179 | 75 | 180 | 50 |
| Staats-Eisenb.Ges. . 200 " " | 273 | 25 | 273 | 75 |
| Südbahn (Lombardy) 200 " " | 134 | — | 134 | 25 |
| Theisbahn (Cisańska) 200 " " | 251 | — | 252 | — |
| Węg. gal. Łupkow . 200 " " | 171 | 75 | 172 | — |
| " Nord-Ost . . 200 " " | 171 | 50 | 172 | — |
| " Westbahn . . 200 " " | 164 | 75 | 165 | 25 |
| *Listy zastawne.* | | | | |
| 4½% Banku krajowego . . | — | — | — | — |
| 4½% Bod. Cred. allg. złotem płatt | 125 | 20 | 125 | 80 |
| 4½% " " " papier. 50 la. | 99 | 75 | 100 | 25 |
| 3% prem. Bod. Credit. allg. . . | 98 | 25 | 98 | 75 |
| 6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat | 99 | — | 100 | — |
| 7% Listy dłużne " 20 lat | 101 | — | — | — |
| 6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat | 99 | 75 | 100 | — |
| 5½% " " " srebr. 36 lat | — | — | — | — |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. . . . . | 91 | — | 91 | 50 |
| 5% " " " " nowe 37 lat | 99 | — | 99 | 50 |
| 4% " " " " " 41 lat | 87 | - | 88 | |
| 6% " Bank hipot. lwowski . . | 101 | 75 | 102 | 25 |
| 5% " " " " prem. | 98 | 50 | 99 | — |
| 5% " " " " 40 lat | 96 | 50 | 97 | 50 |
| 5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a. | 101 | 60 | 101 | 75 |
| 5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt | 101 | 50 | 102 | 50 |
| 5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . | 102 | 75 | 103 | 50 |
| 4% " Bank Hip. prem. . . | 101 | 50 | — | - |
| *Priorytety kolejowe.* | | | | |
| Albrechta . . . . 300 złr. 5% | 100 | — | 100 | 60 |
| Alföld-Fiume . . . 200 " " | 99 | 80 | 100 | 20 |
| " " Em. 1874 200 " " | 98 | 50 | 99 | — |
| Donau-Dampfs. 100 200 " 6% | 108 | 50 | 109 | — |
| Elżbiety za 200 Mrk. opod. . . | 115 | 50 | 115 | 75 |
| " za 200 Mrk. nie opod. . | 122 | 75 | 123 | — |
| Ferdyn. Nordb. m. kon. 5% | 105 | 50 | 106 | 50 |
| " Mor.-Szląz. linia 1871/2 5% | 107 | 80 | 108 | 20 |
| " poż. 1876 r. 100 złr. 5% | 104 | 50 | 105 | 50 |
| Franc. Józef Em. 1884 . 4% | 92 | 30 | 92 | 70 |
| Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½ | 100 | — | 101 | 25 |
| " Jarosław 300 " " | 99 | — | 99 | 50 |
| Koszycko-Oderb. . 200 " 5% | 100 | 20 | 100 | 50 |
| 4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.) | 82 | 20 | 82 | 50 |
| 4% " " 1884 (wolne od p.) | 89 | 25 | 89 | 75 |
| Nordwestb. austr. . 200 złr. 5% | 103 | 60 | 104 | — |
| " " Lit. B. 200 " " | 102 | 50 | 103 | — |

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5% | 130 | — | 130 | 75 |
| Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. " | 88 | 70 | 89 | 10 |
| " Salzkam. gut. zł. 200 m. " | 120 | — | 120 | 50 |
| Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. " | 98 | — | 98 | 50 |
| Staatseisenbahn . . 500 fr. 3% | 198 | — | 199 | — |
| Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3% | 154 | 50 | 155 | — |
| " " 200 złr. 5% | 128 | 75 | — | — |
| Theissb.-Gesell. . 1000 " " | 106 | 90 | 107 | 20 |
| Węg. gal. Łupkow. . 200 " " | 99 | 60 | 100 | 20 |
| " " II Em. 200 " " | 98 | — | 98 | 50 |
| " Nordost . . . 300 " " | 98 | 50 | 99 | — |
| " " złotem . 200 " " | 131 | — | — | — |
| " Westbahn . . 200 " " | 99 | 50 | 100 | — |
| " " Em. 1874 200 " " | 98 | — | 99 | — |
| *Losy.* | | | | |
| 4% Donau Regul. . . złr. 100 | 114 | — | 115 | — |
| Premiowe Wiedeńskie . " 100 | 125 | — | 125 | 50 |
| " Węgerskie . " 100 | 115 | — | 115 | 50 |
| 3% " Tureckie . . fr. 400 | 21 | 25 | 21 | 50 |
| Kredytowe . . . . . złr. 100 | 179 | 25 | 179 | 75 |
| Clary . . . . . . . " 40 | 41 | — | 41 | 75 |
| 4% Donau-Dampfsch. " 105 | 114 | — | 115 | — |
| Insbrucku . . . . . " 20 | 20 | — | 20 | 50 |
| Keglewicha . . . . " 10 | 19 | 75 | 20 | 25 |
| Krakowskie . . . . " 20 | 18 | 50 | 19 | — |
| Ofner (miasta Budy) . " 40 | 43 | — | 44 | — |
| Palfy . . . . . . . " 40 | 38 | 50 | 39 | — |
| Rudolfa . . . . . . " 10 | 17 | 75 | 18 | 25 |
| Salma . . . . . . . " 40 | 55 | 50 | 56 | 50 |
| Salzburgskie . . . . " 20 | 22 | — | 22 | 50 |
| St. Genois . . . . . " 40 | 52 | 25 | 53 | — |
| Stanisławowskie . . . " 20 | 24 | 50 | 25 | — |
| 4½% Tryesteńskie . " 100 | 132 | 50 | 133 | 25 |
| 4% " . " 50 | 69 | — | — | — |
| Waldsteina . . . . " 20 | 29 | — | 29 | 25 |
| Windischgrätza . . . " 20 | — | — | — | |
| Cisańskie . . . . . . . . | 116 | 80 | 117 | 20 |
| Czerw. krzyża . . . . . . | 14 | 10 | 14 | 70 |
| Węg. Czerw. Kryża . . . . | 8 | 75 | 8 | 90 |
| Serbskie . . . . . . . . | 30 | 20 | 30 | 70 |
| **Warszawa** 3. Grudnia. | rb. | kp. | rb. | kp. |
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — | — | 97 | 10 |
| kupon . | — | — | — | — |
| 4% Listy likwidacyjne . . . . | — | — | 89 | 80 |
| kupon . | — | — | 1½% | |

**Lwów.** Z Izby handlowej. 4. Grudnia 1885.

*1. Akcje za sztukę.*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy: | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 227 | 50 | 231 | — |
| " lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a. | 224 | — | 227 | — |
| Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. | 273 | — | 277 | — |
| " kredyt. galic. 200 zł. w. a. | 225 | — | 230 | — |
| *2. Listy zastawne za 100 złr.* | | | | |
| Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. | 99 | — | 100 | — |
| " " " 4 " " | 90 | 40 | 91 | 40 |
| " " " 5 " okres. | 99 | — | 100 | — |
| " " " 4 " " | 87 | 25 | 88 | 25 |
| Banku krajowego 4½% w. a. | 91 | 50 | 92 | 50 |
| " hyp. galic. 6 " " | 101 | 50 | 102 | 50 |
| " " " 5 " " | 96 | 50 | 97 | 50 |
| " " " 5 " z 10% prm. | 98 | 65 | 99 | 65 |
| *3. Listy dłużne za 100 złr.* | | | | |
| G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw. | 57 | — | 59 | — |
| " " " " (d. 5%) 2½% " | 53 | — | 56 | — |
| *4. Obligi za 100 złr.* | | | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 102 | 85 | 104 | — |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em. | 97 | — | 98 | — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 102 | 75 | 104 | — |
| " " " 1883 4½% " | 90 | 50 | 91 | 50 |
| *5. Losy.* | | | | |
| Losy miasta Krakowa . . | 18 | — | 20 | — |
| " " Stanisławowa . . | 23 | 50 | 25 | 50 |
| *6. Monety.* | | | | |
| Dukat holenderski . . . | 5·88 | | 5·98 | |
| Dukat cesarski . . . . | 5·91 | | 6·02 | |
| Półimperjał rosyjski . . | 10·29 | | 10·39 | |
| Rubel rosyjski srebrny . . | 1·54 | | 1·64 | |
| " " papierowy . . | 1·22 | | 1·24 | |
| 100 marek niemieckich . | 61.40 | | 62.20 | |

## Teatr i widowiska.

Dziś: w piątek *Na łasce zięcia*, komedja w 3 aktach z francuskiego T. Barriera.

*Wystawa dzieł Grottgera* w gmachu sejmowym codziennie od 10 rano do 4 wieczorem. Wstęp na cel dobroczynny 30 ct.

*Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich* od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

*Muzeum hr. Dzieduszyckiego* otwarte w niedziele i dnie świąteczne od godziny 10. rano do 1. z południa.



Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.
Z drukarni Pillera i Spółki.